Rok XVII. Październik 1897. Nr. 10.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 1 zł. 20 ct.
z przesyłką . . 1 „ 30 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 50 „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . . . 65 ct.
z przesyłką . . . . 70 „
Zamiejscowa
z przesyłką . . . . 80 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

„SOKÓŁ"
ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokół" l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

REDAKCYA WE LWOWIE ULICA CHRZANOWSKIEJ L. 7.; ADMINISTRACYA ULICA SOKOŁA L. 3.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najdalej do 20. w miesiącu.

Oświadczenie.

Od niejakiego czasu pojawiają się w dziennikach o sokolstwie lub o Związku sokolim uwagi, które świadczą, że piszący nie jest dokładnie obznajomiony ze stanem sprawy.

Zaledwie przebrzmiała fałszywa relacya, że na uroczystości przeniesienia serca naczelnika Kościuszki do mauzoleum w zamku rapperswilskim, umyślnie wysłany delegat sokolstwa był tam tylko „przypadkowo", a oto znowu w opisie urządzonego w Bochni obchodu setnej rocznicy utworzenia polskich legionów, tudzież w opisie pogrzebu ś. p. Ujejskiego spotykamy się z uwagami, które, jeżeli nawet uczynione są w dobrej wierze, mogą u nieświadomych wywołać zupełnie niesłuszne refleksye o sokolstwie lub o jego Związku.

Kiedy jeszcze była nas mała garstka, zaledwie kilka towarzystw sokolich złączonych ze sobą bardzo luźnie, było rzeczą całkiem naturalną, że dla zaznaczenia udziału sokolstwa w uroczystościach narodowych, niezłączone ze sobą towarzystwa sokole, a między niemi najstarsze lwowskie, wysełały zawsze delegacye, które zebrawszy się razem stanowiły na pozór łączną reprezentacyą sokolstwa, a w rzeczywistości reprezentowały każda dla siebie osobne towarzystwa sokole.

Od czasu powstania Związku sokolego, który zjednoczył wszystkie towarzystwa jedną myślą przewodnią i jedną organizacyą kierowaną przez Wydział Związku, nastała ta zasadnicza zmiana, że wszystko dzieje się z wiedzą i wolą Związku. Gdy tedy w tym lub w owym obchodzie stosownie do zachodzących okoliczności, mniejsza czy większa liczebnie uczestniczy reprezentacya sokola, jest ona zawsze — wyjąwszy obchody czysto lokalne — wyraźnie delegowaną reprezentacyą Związku jako całości, a zatem reprezentacyą wszystkich towarzystw sokolich jako części składowych tej całości. Zupełnie tedy niewłaściwem jest, obecność jednych poczytywać za spełnienie, a nieobecność drugich za zaniedbanie obowiązku, najniewłaściwszem zaś wytykać wrzekomą nieobecność Związku, boć tenże sam dla siebie jest tylko pojęciem organizacyjnem a na zewnątrz zaznacza swe istnienie i swoją działalność w jedynie możliwy po ludzku sposób, przez słowa i czyny swoich członków, których do tego wydelegował, bez względu na to, czy członkowie ci do tego lub owego należą towarzystwa, ponieważ przecie towarzystwo to jest częścią składową Związku, posłuszną zarządzeniom wydanym przez Zarząd świadomy bardzo dobrze obowiązków obywatelskich i narodowych.

Tym obowiązkom uczynił on zadość tak na obchodzie bocheńskim, jak na pogrzebie ś. p. Ujejskiego.

Oświadczenie niniejsze niechaj zastąpi sprostowanie mylnych poglądów, którym niestety dano już wyraz, a zarazem niech będzie właściwym punktem wyjścia dla oceniania zachowania się Związku w przyszłości.

Wydział Związku sokolego.

†
KORNELI UJEJSKI.

Grom po gromie, strata po stracie!

Nie przebrzmiały jeszcze po zgonie Asnyka ponure odgłosy dzwonów żałobnych, a naród znowu kirem się okrył.

Ostatni z wielkich, między równymi pierwszy, wieszcz w całem, potężnem tego wyrazu znaczeniu, twórca nieśmiertelnego Chorału i Skarg, — oddał Bogu czystego ducha....

Był znakomitym poetą, pierwszorzędnym mistrzem słowa, ostatnim w naszych szarych czasach przedstawicielem płomiennej, romantycznej doby. Ale to nie wszystko. Powszechne za życia uwielbienie, żal powszechny i nieśmiertelność po zgonie zjednało Mu to nieskazitelne, czyste kapłaństwo miłości Ojczyzny i ludu, które spełniał z zaparciem się nadziemskiem, któremu pozostał wierny do ostatniego tchu. Żył jeszcze, a patrzyłeś nań z serdecznym podziwem jak na z granitu ciosany pomnik niewoli narodu i jego wiary w przyszłość.

Twórczość Ujejskiego nie znała innych bogów, jak Ojczyznę i lud, gorejącej w Nim iskry bożej nie nadużył dla innych, z narodowego stanowiska „świeckich" celów, natchnienie Swe oddał całe i niepodzielne idei, dla Polaka najświętszej. Stąd ten nieporównany wdzięk Jego utworów, stąd ta ich potęga olbrzymia, stąd ta nieśmiertelność Jego pieśni i skarg, które tak szybko stały się całego ludu własnością.

Cześć i chwała Mu za to!

Spoczął, jak marzył, wśród skromnych mogił chłopskich, na ramionach Sokołów i włościan niesiony do grobu. Spoczął, aby powstać, gdy spełni się proroctwo Jego:

„Nakoniec przyjdzie chwila.... oh, czy ona blisko?
Cała armia wybiegnie tu na to pastwisko,
Tysiące kos zabłyśnie na tej sianożęci,
Policzą się ci drobni, wyprostują zgięci!
Będzie bój, jako żaden od wieków nie słynie!"....

I. skończy się tryumfem....

Na pierwszą wiadomość o zgonie Kornelego Ujejskiego Wydział Związku Sokołów przesłał synom poety, telegram z wyrazami głębokiego współczucia i hołdu dla Twórcy „Chorału“.

W oddaniu ostatniej posługi wieszczowi i druhowi uczestniczyli z ramienia Związku druhowie Krobicki ze Złoczowa i Szawłowski z Kamionki, nadto zastęp Sokołów kamioneckich w mundurach wystąpił na pogrzebie w Pawłowie, tworzył na cmentarzu szpaler i razem z włościanami zaniósł drogie zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.

Setna rocznica legionów polskich.

Niedawno odbyło się w Bochni uroczyste poświęcenie sztandaru miejscowego towarzystwa sokolego przy udziale całego okręgu krakowskiego. W krótkim czasie ten sam okręg musiał stawić się na zlot swój w Wadowicach, a oto znowu w dniu 19. września, na rozkaz wydany ze Związku, zebrał się w Bochni na uroczystość setnej rocznicy legionów polskich, którą urządził miejscowy komitet obywatelski pod przewodnictwem burmistrza bocheńskiego, dra F. Maissa.

Temu przypisać należy, że na ten zjazd, trzeci w ciągu kilku miesięcy, nie stawił się okręg tak licznie, jakby był powinien, choć wielką do tego pobudką była i prześliczna pogoda i właściwość samej uroczystości. Niezawodnie byłoby to wypadło inaczej, gdyby z uroczystością wrześniową połączono poświęcenie sztandaru, który przecie nie musiał być poświęcony przed zlotem wadowickim, skoro drużyna bocheńska mogła była przybyć z nim na wcześniejszy zlot krakowski. Takie połączenie dwóch pięknych uroczystości było pożądane nawet ze względu na łączność ich wewnętrzną. Nie należy zresztą zapominać o stronie materyalnej zjazdów sokolich, która wobec znanych stosunków naszych druhów, musi spotkać się z konieczną wyrozumiałością.

Mimo to, uroczystość legionów wypadła bardzo pięknie, a udział sokolstwa był wcale liczny, zwłaszcza, że zgodnie z zarządzeniem Związku, oprócz okręgu krakowskiego, stawiły się delegacye także innych gniazd sokolich.

Przybyli powitani na dworcu o godzinie 7. rano udali się przy dźwiękach muzyki salinarnej pochodem do budynku Sokoła na krótki wypoczynek i posiłek. Przed 9. godziną w uroczystym pochodzie, prowadzonym przez wiceprezesa okręgu d. Rucińskiego udali się na nabożeństwo do kościoła farnego. Po wotywie, na której śpiewał chór mięszany pod kierunkiem mecenasa dra W. Mielnika mszę Gounoda, dokonał poświęcenia tablicy pamiątkowej, wmurowanej w kościele staraniem Sokoła bocheńskiego, ks. kanonik Lipiński, proboszcz miejscowy. Tablicę projektował artysta malarz d. Ludwik Stasiak, a w kamieniu i marmurze rzeźbił d. W. Samek. Tablica jest pięknie wykonaną w stylu późnego renesansu i mieści napis: „Jenerałowi Janowi Henrykowi Dąbrowskiemu, urodzonemu w Pierzchowcu pod Bochnią, w setną rocznicę utworzenia legionów polskich — Sokół bocheński. Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!“

Pod spodem tego napisu w marmurze wykutego jest wykuty w kamieniu znany napis z Wawelu: „*Si Deus nobiscum quis contra nos*“. Na bokach tablicy również w kamieniu wykute herby Polski i Litwy, a u wierzchu tablicy olejny portret Dąbrowskiego, na blasze miedzianej wykonany przez d. Stasiaka, projektodawcę tablicy.

Po poświęceniu tablicy wypowiedział ks. dr. M Zyguliński z Tarnowa piękne kazanie, pełne głębszyc myśli i poglądów na obecne stosunki.

Po nabożeństwie wyruszono w prawą stronę kc ścioła ku boisku. Na czele postępowała muzyka, z nią w czwórkach czterystu uczniów szkoły średnie bocheńskiej w jednakich mundurkach w zwartym sze regu. Przyłączenie się do pochodu naszej młodzież polskiej wywarło głębokie wrażenie. Łzy bolu, wy wołane brakiem tych, którzy wszędzie rej chcą wc dzić, a na uroczystość legionów przybyć nie raczyl ustąpiły łzom radości, otuchy i wiary w przyszłoś na widok tej młodzi karnej, która z własnego popędu stanęła w jednym pochodzie z sokołami i kilkunast włościanami, którzy w białych sukmanach pochó zamykali.

Tymczasem na boisku sokolem zbierała się pu bliczność, mająca wziąć udział w poranku. Zauwa żyliśmy kilku posłów do Rady państwa, jak dra A Sokołowskiego, dra Winkowskiego i Bojkę i dra Ber nadzikowskiego, posła do Sejmu.

O godzinie 12. w południe odbył się porane w Sokole. Chór zbiorowy sokoli odśpiewał: „Mars legionów“, „Hymn wolności“, i „Dzwony“. Poseł d Rady państwa dr. A. Sokołowski powiedział słow wstępne, które na słuchaczach wywarło głębokie wra żenie, p. Wanda Siemaszkowa, ceniona artystka teatru krakowskiego, deklamowała z uczuciem jej tylko właściwem ustęp z „Pana Tadeusza“, dotyczący roku 1812, p. Jejde „Pacierz sokoli“ d. Wład. Janikowskiego i „Tężmy się“ d. A. C. z Poznania, a preze Sokoła bocheńskiego odczytał kilkanaście nadeszłych telegramów. Najsympatyczniej był przyjętym telegram od młodzieży rękodzielniczej im. Kilińskiego we Lwowie i od korpusu wakacyjnego w Tarnowie.

Po wspólnym obiedzie w sali kasynowej wyruszyły o 2. godz delegacye miasta Bochni, włościan i Sokolstwa z wieńcami do Pierzchowca, 11 klm. od Bochni odległego, celem złożenia ich na pomniku Dąbrowskiego, postawionym w jego miejscu rodzinnem w roku 1872 za inicyatywą sąsiedniej szlachty. Zdala od pomnika uszykowała się drużyna sokola i z wieńcem na czele niesionym przez trzech druhów podążyła ku pomnikowi, który wokoło szeregiem otoczyła wpuściwszy poza utworzony łańcuch dziatwę szkolną i deputacye. Pod pomnikiem przemówił pierwszy ks. Biliński, dr. F. Maiss im. miasta Bochni, J. Bojko im. włościaństwa, a imieniem sokolstwa dr. A. Wcisło prezes Sokoła bocheńskiego, który podniósł, że mar mur w kościele bocheńskim i złożony liść wawrzynu to cześć od sokolstwa oddana zarówno mieszczaństwu i włościaństwu z pod Dąbrowy i z Lubertowa, którzy w legionach udział brali, jak i ich wodzowi Dąbrowskiemu.

Wieniec sokoli był z liści wawrzynu, a piękn wstęgi świeciły haftem złotym: „Twórcy legionów 1797“ na drugiej: „Sokolstwo polskie 1897“. Ha bezinteresownie wykonała p. Komoniowska z Kra kowa. Co najmniej dwa tysiące osób otaczało pomni w czasie przemówień.

Prócz wymienionych przemawiali jeszcze po pomnikiem Dr. Winkowski, poseł do Rady państw i Cypryan Szlachta, włościanin z sąsiedztwa. Pu bliczne należy złożyć uznanie d. Juliuszowi hr. De bickiemu, który się postarał o to, iż w dniu 19. wrze śnia koło pomnika było schludno i że przybycia depu tacyi oczekiwali mieszczanie gdowscy z muzyk i strażą ochotniczą.

Po powrocie do Bochni odbyła się w Sokol wieczornica, w czasie której koncertowała orkiestr salinarna bocheńska pod osobistym kierunkiem d. Lar

gera, swego kapelmistrza. Wniesiono wiele toastów. Pierwszy wniósł prezes okręgu na cześć komitetu obywatelskiego w ręce burmistrza dra J. Maissa, drugi prezes Sokoła bocheńskiego na cześć zacnych bochnianek, które sprawą sokolą żywo się interesują.

Zlot Sokołów okręgu krakowskiego

w Wadowicach.

(Ciąg dalszy).

Na 11. rano był zapowiedziany „poranek uroczysty“ w sali Sokoła. Oznaczenie poranku na tę godzinę było jednak o tyle niefortunnem, że równocześnie odbywało się nabożeństwo (w jedynym i jak na Wadowice dosyć opuszczonym) kościele parafialnym, a skutek tego był taki, że mała zaledwie garstka Wadowiczan wzięła udział w poranku a wiele miejsc w krzesłach świeciło pustkami. Powinno to być także wskazówką na przyszłość, że nie we wszystkiem należy naśladować Lwowa lub Krakowa i poranki podczas Zlotów okręgowych w miastach mniejszych naznaczać zawsze po nabożeństwie. Za to wiara sokola stawiła się w komplecie.

Obszerna sala nie była dekorowaną; ubrano ją tylko skromnie chorągiewkami. Natomiast bardzo przyjemny widok sprawiało dziesięć dużych tablic w pięknych szerokich ramach za szkłem rozmieszczonych stale na ścianach dokoła sali. Są one prawdziwą jej ozdobą i przedstawiają znanych 10 przykazań sokolich wypisanych ładnem rondowem pismem tak wielkiem, że wybornie nawet z daleka odczytać je można. Jestto cenny dar również bardzo czynnego i całą duszą sokolstwu oddanego druha Sypowskiego Franciszka. Całą estradę wyścielono dywanami, a w głębi jej rozpostarto sztandary sokole.

Po godzinie 11. wkroczył na tę estradę chór sokoli, który pod batutą d. Eugeniusza Gluzińskiego i z towarzyszeniem orkiestry salinarnej z Bochni odspiewał wcale poprawnie znaną kantatę Michała Świerzyńskiego, nagrodzoną oklaskami.

Z kolei wystąpił na estradę prezes Sokoła wadowickiego d. Józef Kurowski i przemówił mniej więcej, jak następuje:

„Serdeczni bracia! Jest praca narodowa, która się wypełnia zwolna, bez hałasu, rozgłosu, ale praca taka jest dokładna, pewna i dokłada trwałe cegiełki do budowy narodowej. Jest znowu inna praca głośna, prowadzona z okazałością, która przypomina wszystkim, że żyjemy i praca taka znowu krzepi spółpracowników i zyskuje nowych towarzyszów pracy. Nasza sokola służba wymaga pracy cichej i pracy głośnej, gdyż tym drugim rodzajem pracy nietylko krzepimy swoich, ale ponadto zyskujemy obojętnych dla idei sokolej. Objawem pracy głośnej są Zloty sokole.

„Gniazdo nasze zostało właśnie wybrane na punkt zborny Zlotu okręgu — którego sercem jest prastara siedziba Piastów — a tem samem uznano nas za dojrzałych do okazania wyniku 10-letniej pracy naszego gniazda na niwie sokolej. W Wadowicach idea sokola znalazła grunt podatny, wszystkie warstwy społeczeństwa bowiem należą do czynnych lub życzliwych członków dla idei sokolej, która wskutek obecnego Zlotu pozyska dla siebie nowych i licznych członków, gdyż Zlot to punkt kulminacyjny życia sokolego“.

Następnie mowca wita drużynę sokolą, która tak chętnie i szczerze przybyła do pracy sokolej i zaznacza, że jakkolwiek siły gniazda wadowickiego liczebnie są słabe, to jednak w szczerej pracy i służbie sokolej nie dadzą się wyprzedzić (oklaski). „Słuchać, być karnym, iść ciągle naprzód“ — rzekł mowca: „krzepić ciało, by duch nie zmarniał, oto są hasła sokole, a ich nieuniknionem następstwem będą czyny potężne, dążące do tego.... by żyła i nie zginęła!.... Tą ideą ożywiony wołam: niech żyje sokolstwo, niech żyje idea braterstwa, niech żyją goście. Czołem! (oklaski)“.

Drugim z rzędu mowcą był d. Dr. Iwański, burmistrz miasta Wadowic, a przemówienie jego tak brzmiało:

„Spełniam miły obowiązek powitania tem chętniej, że dziękuję za sprawienie nam uroczystości Zlotem. Gość w dom — Bóg w dom! Tej zasadzie hołdując, przyjmujemy was szczerem, otwartem i gorącem sercem polskiem (głosy: „Czołem!“ i oklaski). Nie możemy też inaczej was przyjmować, skoro uprzytomnimy sobie tylko waszą ideę przewodnią: w zdrowem ciele, zdrowy duch. Konsekwentne przeprowadzenie bowiem idei tej sprowadzi w następstwie zdrowie fizyczne całego naszego narodu — a w ślad za tem zdrowy duch — zdrową literaturę — zdrowe prądy narodowe i zdrowe dążności“. Jedności nam brak, więc Sokół, który pielęgnuje ducha karności, staje się potęgą dającą rękojmię, że spełni w zupełności nadzieje, które w nim pokładamy. W tej pracy więc szczęść wam Boże! (grzmiące oklaski)“.

Krótką, ale jędrną mowę prezesa okręgu d. Wład. Turskiego przerywano co chwila grzmotami oklasków; przemówił on mniej więcej w tych słowach:

„Druhowie! Imieniem Wydziału okręgu krakowskiego nie spieszę z powitaniem drużyny sokolej, bo nie przybyliśmy tu na wizytę, lecz do służby. Spojrzyjcie na tych 10 przykazań sokolich, rozmieszczonych w tej sali, a tak dobrze znanych każdemu Sokołowi, a przekonacie się, że idea sokola, to twarda służba. Ale my jako pionierzy idei tej nie powinniśmy się cofnąć przed tą służbą. Rola nasza narodowa zachwaszczona — to prawda — ale temu winni nasi ojcowie; my jednak powinniśmy tem większą miłością otoczyć tę niwę narodową. Nauczeni już doświadczeniem, nie powinniśmy oddawać się idealności, gdyż upadliśmy tylko przez to, że zbyt wierzyliśmy sobie, dlatego ideały niechaj ustąpią sile, miejsce słabości niech zastąpi hart, bezrządowi przeciwstawmy ład i zapominając o tej dawnej idealności, weźmy się szczerze do pracy i do tych chwastów i pomknijmy za wezwaniem poety: puszczaj kosę na te chwasty, co nam niwy głuszą, kochaj Polskę nie połową, ale całą duszą“.

Ostatnim mowcą był Dr. Apolinary Tarnawski, prezes Sokoła przemyskiego:

„Na zachwaszczonej ziemi zrodziło się sokolstwo, ale zrodziło się z bolu r. 1863 i zakwitło w ognisku życia politycznego we Lwowie. Stamtąd objęło połać kraju naszego, gdzie mamy więcej wolności — przemknęło się poza granice na wschód i zachód a nawet dotarło aż do Ameryki. Wtedy okazała się potrzeba silniejszej organizacyi, potrzeba ładu i temu uczynił zadość w roku 1892 Związek, który objął wszystkie pisklęta pod swe opiekuńcze skrzydła. Później okazała się potrzeba jeszcze silniejszej organizacyi i wtedy podzielono kraj nasz na okręgi.

„Dziś stajemy w obrębie I. okręgu t. j. okręgu krakowskiego i okręg ten pełni dziś służbę. Jako delegat Związku obowiązany jestem złożyć Związkowi sprawozdanie swe, a przyznać muszę, że wrażenie, jakiego doznałem od samego wstąpienia na grunt okręgu, jest podniosłe. Służbę zrozumiano — wszystko przewidziano — wydane rozkazy wykonano z zadziwiającą iście so-

kolą punktualnością. Sprawozdanie moje będzie więc odpowiadało odniesionemu wrażeniu (głosy: „Czołem!“ i oklaski). Z przyjemnością więc przychodzi mi złożyć prezesowi i naczelnikowi okręgu, tudzież prezesowi miejscowemu (oklaski) i całemu sokolstwu do okręgu należącemu uznanie za tak korzystne wyniki ich pracy. Zarazem składam gorące podziękowanie za tak troskliwe zajęcie się ideą sokolą reprezentacyi miasta i powiatu. (Huczne oklaski i i głosy: Czołem!). Wyrażam przytem życzenie, aby i lud garnął się pod sztandary sokole, a wtedy idea sokola znajdzie spełnienie swoje. Raz jeszcze serdeczny dank i Czołem za gościnność i przyjęcie mieszkańców ziemi wadowickiej, tak czułej na szmery idące od starej stolicy Piastów. (Przeciągłe oklaski)“.

Po wypowiedzeniu następnie przez niniejszego kronikarza własnego wiersza zastosowanego do uroczystości p. t. „Do braci Sokołów“, wstąpił na estradę d. Gedl witany długotrwałymi oklaskami. Jestto dowód niezwykłej sympatyi, jaką się cieszy d. G. w całym okręgu krakowskim. „Mnie mówić nie wolno“ — rzekł d. G. — „natomiast pozwolę sobie odczytać telegramy, jakie nadeszły z okazyi naszej uroczystości zlotowej“.

Prócz pism odręcznych prezesa „Związku“ i prezesa „Macierzy lwowskiej“ nadesłano następujące telegramy, oklaskiwane również gorąco:

Stanisławów. Zjazd delegatów „Związku“ druhom na Zlocie wadowickim bratnie pozdrowienie. *Czarnik*, *Fiszer*.

Tarnów. Nie mogąc być obecnym, łączę się z Wami w tak podniosłej chwili i wnoszę okrzyk na pomyślność i rozwój gniazda. Czołem! *Stepek*.

Mszana dolna. Czołem i serdeczne szczęść Boże! *Ptaś*.

Stanisławów. Kochanym Braciom najserdeczniejsze życzenia rozwoju sokolego. Czołem! *Świątkiewicz*.

Bartša-Węgry. Oddział kolarzy z Nowego Sącza i dwaj druhowie ze Lwowa zwiedzają ziemię spiską i zasełają Wam dziś zebranym nasze gromkie „Jeszcze nie zginęła“. *Kurnikowski*, prezes.

Tarnów. Kochanym Braciom Sokołom w uroczystym dniu przesyłamy nasze najserdeczniejsze życzenia i łączymy się myślą z Wami. Czołem! *Drużyna sokola*.

Stanisławów. Łącząc się myślą z Wami przesyła: Czołem! *Grono nauczycielskie*.

Stanisławów. Szczęść Boże Waszej pracy. Czołem! *Wydział Sokoła*.

Stanisławów. Szczęść Boże pracy Waszej. Czołem! *Wydział okręgu stanisławowskiego*.

Po odczytaniu telegramów odśpiewał chór znany hymn Henryka Jareckiego „Straż nad Wisłą“ pod kierunkiem d. Gluzińskiego i na tem zakończono „poranek“, który pozostawił nader miłe wrażenie u wszystkich tam obecnych.

(Dok. nast.).

I. Zlot okręgowy w Stanisławowie.

(Dokończenie).

Wczesnym rankiem dnia następnego, wśród prześlicznej pogody, zgromadziły się gniazda sokole w Lipach, ulicy przeszło kilometer długiej, ocienionej przy drugim jej końcu już prawie za miastem, gęstym szeregiem lip. Do pochodu stanęło 263 druhów. Uszykowano się w hufiec złożony z 4 drużyn. Pierwsza i druga drużyna składała się ze Stanisławowian uzupełnionych gniazdami z Kopyczyniec i Borszczowa, trzecia z Kołomyi i Kałusza, czwarta z Czerniowiec, Śniatyna, Czortkowa, Doliny i t. d. Początek i koniec hufca poprzedzał pluton gniazda centralnego. Pochód prowadził prezes okręgowy d. Barancewicz wraz z naczelnikiem Świątkiewiczem i przybocznym Getterem uwijającym się za raportami na ślicznym koniu, a przyznać trzeba, że Sokół na koniu imponująco się przedstawia. Na czele szła muzyka kolejowa przystrojona w barwne mundury ułanów z r. 1831. W drużynie I. niesiono sztandar stanisławowski, w III-ciej kołomyjski a w IV tej czerniowiecki. Pochód przeciągał ulicami Lipową, Karpińskiego, Rynkiem, Ormiańską, Trzeciego Maja, Sapieżyńską, Gołuchowskiego i Matejki dążąc na boisko. Ludność tłocząca się na ulicach, chodnikach i w oknach wznosiła raz po raz okrzyki na cześć uczestników, szczególniej z Bukowiny a tu i ówdzie obsypywano sztandary kwiatami. Trybuny na boisku napełniały się tymczasem doborową publicznością, która przyjrzawszy się pochodowi w mieście spieszyła czemprędzej, aby wziąć udział w uroczystości na boisku. Pochód ustawił się w cztery kolumny naprzeciw loży naczelnikowskiej otoczonej delegatami Związku, z której przemawiać mieli reprezentant Sokoła stanisławowskiego, burmistrz miasta i delegat Związku.

Pierwszy przemówił imieniem Sokoła miejscowego d. Ostafiński (wice-prezes Sokoła stanisławowskiego).

„Trzydzieści lat mija, jak w stolicy kraju błysnął pierwszy promień wschodzącego słońca, a więc tuż po krwawych dniach — gdy jeszcze świeże rany krwią sączyły, gdy Polska cała nie miała jeszcze czasu utulić się po stracie swych dzielnych synów — powstaje sokolstwo polskie. Wyrasta więc ono z boleści, z krwi i łez — wyrasta naturalną koniecznością.

Z pełnym zapałem podejmują twórcy szczytne hasła równości i braterstwa. tę najdonioślejszą spuściznę po bohaterze racławickim, i wypisują je na swych sztandarach. Z takiem to hasłem na ustach wypielęgnowana troskliwie przez Macierz lwowską idea sokola wszędzie cudownie się przyjmuje i krzewi i opromienia kraj cały tak, że my dzisiaj mimo wykreślenia nas z karty Europy, przejęci nawskróś tą ideą, z pełną ufnością patrzymy w przyszłość naszą. Nie przesada to w mych słowach, tak przynajmniej czuje z nas każdy, kto pojął i przejął się ideą sokolą i kto jej wiernie służy — tylko niestety jeszcze nas zbyt mało w narodzie, lecz to już rzecz inna.

Rok 1892 stanowi dla sokolstwa polskiego nowy okres, nową erę i to znowu dzięki zabiegom Macierzy naszej, tak zawsze o nas troskliwej; ona to swą ćwierćwiekową cichą lecz wytrwałą pracę wieńczy powołaniem do życia „Związku sokolego“, zespala więc wszystkie nasze gniazda w jedną całość i jednoczy całe sokolstwo na trwałych podstawach. Macierzy lwowska! cześć ci i chwała po wieki! Tobie zawdzięcza sokolstwo polskie swe powstanie, — Tobie swój obecny rozwój pod opiekuńczymi skrzydłami Związku!

Z miast prowincyonalnych pierwszy Stanisławów idzie za przykładem stolicy i już po 10-letniem istnieniu wznosi towarzystwo nasze swój własny gmach, a to dzięki przedewszystkiem ofiarności Rady miejskiej, Kasy oszczędności i twojej, patryotyczna publiczności polska.

I oto zadrgały fale powietrzne, trącone skrzydłami bukowińskich i pokuckich Sokołów i zleciały ukochane ptaki do tego nowo usłanego gniazda naszego, zleciały, aby po raz pierwszy odbyć wspólną odświętną służbę sokolą w swoim okręgu. I spełniliśmy swój obowiązek wobec społeczeństwa polskiego,

wobec Wydziału Związku i wobec delegatów — tych najznakomitszych jednostek sokolstwa polskiego — których serca z pewnością takiem samem uczuciem jak nasze, jeżeli nie potężniejszem, przejęte zostały.

Cześć wam więc druhowie z okręgu i wam druhowie kresowi, żeście nie szczędząc trudów i mozołów pospieszyli do nas wiedzeni jedynie poczuciem obowiązku. Uświetniliście wspólną naszą uroczystość, która stanowi dla nas chwilę nader doniosłą, w niej bowiem ujawniła się zbiorowa praca okręgu i jego siła, a to daje zupełną rękojmię, że idea sokola w tej części kraju pomyślnie rozwijać się będzie, zwłaszcza przy tak widocznej życzliwości i poparciu ze strony twojej, patryotyczna publiczności polska! Ta okoliczność napełnia serca nasze radością i dodaje nam otuchy; pamiętajmy jednak druhowie, że wytrwałość najważniejszym warunkiem powodzenia — niechże więc te pełne blasku uroczyste dni będą dla nas zachętą do tem gorliwszej pracy, a patrząc w tej chwili na te sztandary, które są najwymowniejszem przypomnieniem ślubów naszych — przyrzeczmy w swych sercach odtąd ze zdwojoną siłą pracować tak, abyśmy w przyszłości rozwojem idei sokolej tu na Pokuciu i tam na kresach od wschodu, przyczynili się pokaźną cząstką w tym nowym systemie narodowej pracy, prowadzącym do o d r o d z e n i a i d o w o l n o ś c i! Czołem Ojczyźnie!".

Gdy ucichły gromkie okrzyki zastępów, zabrał głos burmistrz miasta p. Dr. Nimhin i rzekł:

„Imieniem reprezentacyi tego miasta witam znaki wasze, witam was wszystkich jak najserdeczniej, zacni druhowie. Atoli witając was, niechciałbym li tylko dopełnić obowiązku gościnności, lecz nadto dać wyraz uczuciom prawdziwej sympatyi, jakie reprezentacya tego miasta żywi i zawsze żywiła dla Sokołów i ich członków. Uczucie to jest aż nadto uzasadnione, skoro się zważy, że dobrze pojęta i należycie pielęgnowana idea sokolstwa zdoła nietylko swym członkom, ale też i całemu społeczeństwu znaczne przynieść korzyści. Gimnastyką wzmacniacie siły fizyczne, zaszczepianiem zasad karności, posłuszeństwa i jedności wpływacie na siły moralne swych członków i dostarczacie społeczeństwu obywateli, którzy dzięki tym zasadom i w walce politycznej odnieść muszą zwycięstwo.

Ale przedewszystkiem w znakach waszych i w szatach waszych daliście wyraz temu, że przewodnią waszą ideą, że pierwszą waszą zasadą jest miłość Ojczyzny, że Sokół wasz na zawsze polskim pozostanie ptakiem. Organizacya wasza i mężowie, którzy ster w swoje ujęli dłonie, dają dostateczną rękojmię, że w szeregach waszych nie ma przystępu ani dla indyferentyzmu narodowego, ani dla innych zgubnych tendencyi.

Oby więc to polskie ptaszę stawało się coraz to potężniejsze, oby skrzydłami swemi ogarnęło wszystkie dzielnicy naszej Ojczyzny, oby niebawem nastała doba, w którejby znaki wasze na całej ziemi polskiej tak serdecznie witano, jak to duszą czyni stary gród Rewery. Czołem!".

Odpowiedziano z kilkuset piersi, poczem przemówił Dr. Fiszer Xawery ze Lwowa, jako delegat Związku sokolego:

„Panie prezesie!

Przemówienia Twego, w którem jako reprezentant gminy stanisławowskiej tak sympatycznie a prawdziwie oceniłeś zadanie i pracę sokolstwa polskiego, nie wolno mi jako rzecznikowi Związku sokolego pozostawić bez odpowiedzi. Związek dbając z natury rzeczy o rozwój każdego gniazda, z niekłamaną wdzięcznością ocenia tę obywatelską ofiarność gminy stanisławowskiej, dzięki której gniazdo tutejsze zajęło jedno z pierwszych miejsc w szeregu licznych dziś gniazd sokolich.

Umiemy także ocenić tę uprzejmość i serdeczność, z jaką powitali i przyjęli nas mieszkańcy tego grodu.

Zechciej przeto, panie prezesie, przyjąć od nas wyrazy czci i podzięki dla reprezentacyi i mieszkańców Stanisławowa!".

„Druhowie! Przedewszystkiem przyjmijcie serdeczne pozdrowienie, które Wam Związek przez usta moje wyraża.

Pod wrażeniem tego wszystkiego, z czem wystąpiło centralne gniazdo Wasze, pod wrażeniem ładu, porządku i myśli przewodniej, która przebija się we wszystkiem, co dotyczy Zlotu Waszego, głównie zaś pod wrażeniem wyników wspólnej pracy Waszej przedstawionych tu wczoraj na tem boisku, musi się Związek radować szczerze, iż w trosce o utwierdzenie myśli sokolej we wszystkich gniazdach, stworzył okręgi. Przywiązuje on do okręgów wielkie nadzieje, a to nie tylko tę, że ruch gimnastyczny stanie się nie chwilową zabawką dla popisu, lecz codzienną potrzebą dla dobra ciała i ducha, ale także i tę, że przyswoimy sobie wielką cnotę społeczeństw prawdziwie dojrzałych, cnotę, której brak był głównym powodem naszego upadku politycznego, a w ciężkiej dobie życia porozbiorowego i dziś jeszcze udaremnia solidarną i konsekwentną pracę wszystkich zacnych żywiołów dla dobra naszego społecznego i narodowego. Ta cnota nazywa się posłuchem obywatelskim, a polega na tem, aby ambicyę jednostki podporządkować powadze i woli zgodnej z tęsknotą i walką naszego genjuszu narodowego. Sokolstwo polskie jest i będzie czynnikiem tego genjuszu, bo ostatecznym jego celem takie przysporzenie sił narodowych, aby wkońcu wszystkie warstwy narodu mogły stanąć z całą świadomością swoich praw i godności swojej i zawołać: stójcie, jesteśmy dojrzali i pełnoletni, chcemy i możemy myśleć sami o sobie i dla siebie! I jeżeli się powie temu i owemu gniazdu, oto dla dobra sprawy sokolej potrzeba, abyś w sprawach dotyczących całości naszego organizmu podporządkowało się gniazdu innemu i jeżeli na to wezwanie dochodzi się do tego, czem radują się dziś serca nasze, to zaiste niepłonną jest nadzieja, że destruktywna wybujałość indywidualizmu poczęła ustępować powadze i woli mającej dobro powszechne na oku!

A jeżeli gdzie tego potrzeba, to zaiste w gniazdach Waszego okręgu! Wiecie najlepiej, w jakich one warunkach żyć i walczyć muszą, to zrozumiecie dobrze, jak niezbędną jest rzeczą przeciwstawić tym warunkom świadomą siebie jedność i łączność, którą kieruje myśl jedna! Jeżeli taka obywatelska uległość może wydać się przykrą, to tem większem i piękniejszem będzie zwycięztwo idei, której ślubowaliśmy służbę dozgonną. W Waszym to okręgu zrodziła się piękna myśl o zakonie sokolim. „Sokolstwo, to wiara, braterstwo i hart, sokolstwo to znamię zakonu!". Zrozumiejcież Druhowie tę myśl głęboką, jaka tkwi w pojęciu zakonu i nie poprzestańcie na tem, co już dodatniego się stało, lecz idźcie dalej i dalej, aby służba w zakonie naszym była codzień wierniejszą regule jego. Aby pracować dobrze dla wielkiej sprawy, trzeba umieć być małym we własnem rozumieniu! Aby wywalczyć zwycięztwo dla wszystkich, trzeba umieć zwyciężyć przedewszystkiem siebie samego!

A pamiętajmy, że tej ofiary żąda od nas święta Matka nasza, która niech żyje nie tylko w pieśniach naszych i westchnieniach, ale także w czynach i w pracy naszej! Czołem!".

Po tem przemówieniu odegrała muzyka nieśmiertelną pieśń „Jeszcze nie zginęła", której publicz-

ność wysłuchała powstawszy z miejsc, Sokoły zaś trzymając czapki w lot.

Po owym podniosłym momencie, Sokoły przedefilowali przed reprezentantem Związku Dr. Czarnikiem, otoczonym delegatami Związku i opuścili boisko a zmieniwszy uszykowanie na kolumny czwórkowe, udali się do gmachu Sokoła, aby złożyć sztandary i wziąć udział w skromnem śniadaniu a raczej w szklance piwa, przygotowanej przez tutejsze gniazdo dla spracowanych i na słońcu „uskwarzonych“ uczestników.

Pochód, mowy i defilada stanowiły urzędowe zakończenie Zlotu. Po południu odbyć się miał festyn z bardzo urozmaiconym programem. Rozpoczął się nawet, ale pogoda dotychczas tak sprzyjająca niedopisała. Niebo zasunęło się nagle chmurami, lunął deszcz strumieniem i przeniknął nie tylko mundury sokole, ale i parasolki, tiule, fulary, batysty i jakie tam jeszcze materye aż do kości. Cóż to jednak znaczy wobec zapału, młodości i chęci zabawy? Czyż można zresztą było dać za wygranę i wyrzec się zabawy i wesołej i upragnionej? Nie! Wszystko więc pociągnęło do obszernej sali Sokoła. Przy pomocy ognia muzyki i humoru, wysuszono wnet przemokłe stroje a mazur dudniał aż do rana, aż do ostatniego pociągu uwożącego resztkę Sokołów a może i.... serduszek. Szczęść Boże więc na drogę i na pomyślność w pracy dla idei sokolej i „do widzenia“ za dwa lata!

Reasumując sprawozdanie niniejsze zaznaczyć wypada, że Zlot w Stanisławowie wykazał gorliwą pracę fachową i administracyjną, to też odniósł piękne zwycięztwo nie tylko moralne ale (co jest rzadkością) i materyalne; jak nas bowiem wieści dochodzą, nie dołożono nic, owszem zasilono znacznie kasę.

R. K.

Korowody.

(Ciąg dalszy).

Przestępywania i węzły.

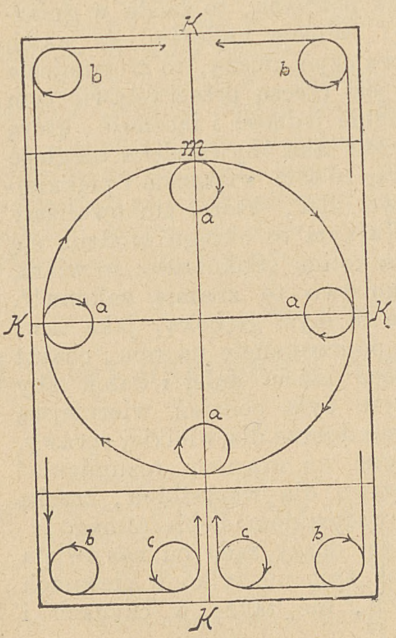


Fig. 8.

Jeżeli kierunki pochodu jednego lub dwóch zastępów przecinają się, natenczas powstaje przestępywanie, to znaczy — że ćwiczący się obu zastępów przekraczają punkt przecięcia naprzemian.

Szereg.

Przestępywanie w szeregu nazywamy węzłem (Fig. 8.). Węzły można stworzyć w każdym punkcie kierunku — najczęściej jednak tworzymy je w kole (Fig. 8. *a*) — i w miejscach zmiany kierunku, a więc w rogach (Fig. 8. *b*) i przy kresach (Fig. 8. *c*).

Dwa zastępy szeregowe.

Mogą, oprócz zwykłego przestępywania (Fig. 9. *a*) utworzyć także węzeł — a mianowicie!

1. gdy zmieniają kierunki przeciwpochodem (Fig. 9. *b*);

2. gdy dwa koła lub kierunki łukowe się przecinają (Fig. 9. *c*).

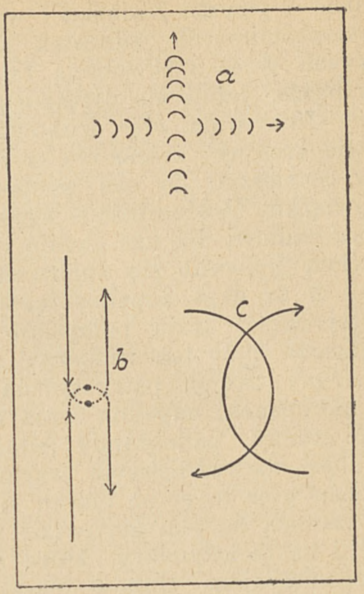


Fig. 9.

Cztery zastępy szeregowe.

Nie tylko dwa ale i cztery zastępy szeregowe mogą wykonać równoczesne przestępywanie, jeżli — jak wskazuje (Fig. 10) wszystkie kierunki zdążają ku sobie.

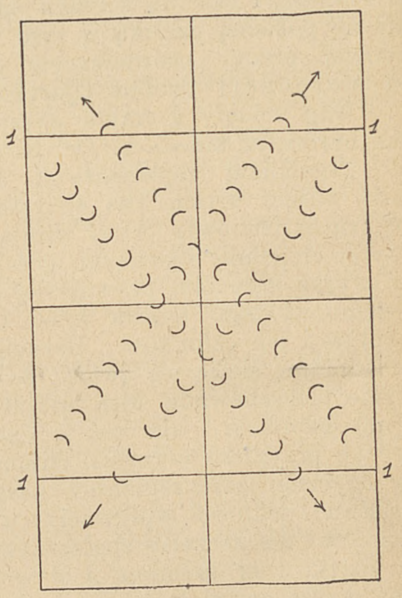


Fig. 10.

Dwuszereg.

Przestępywanie w dwuszeregu czyli węzeł dwuszeregu — jak również i przestępywanie dwóch zastępów dwuszeregowych można wykonać:

1. rotami łącznie — jeżeli z jednej i drugiej strony naprzemian roty łącznie przestępują — (Fig. 11. *a*);

2. rotami rozdzielnie — jeżeli roty się rozdzielają — (Fig. 11. *b*).

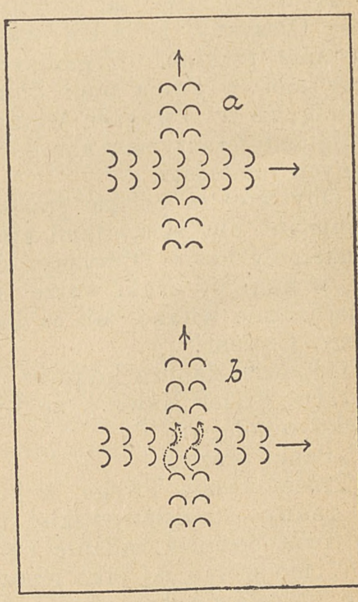


Fig. 11.

V. Zmiany uszykowań.

Zmiany uszykowań, mające w korowodach zastosowanie — powstają:

1. rozdzielaniem się zastępów;
2. dostawianiem się (łączeniem) jednostek, rot lub rzędów;
3. zwrotem jednostek;
4. zachodem rot, szeregów i rzędów.

1. *Rozdzielanie się zastępów.*

Przez rozdzielanie, które się odbywa kolejno w miejscach zmiany kierunku pochodu, a więc przy kresach, metach, rogach prostokąta i kwadratu lub na środku boiska, rozmnażamy każdy zastęp w oddziały mniejsze, przez co szyk pierwotny został zmieniony.

Ażeby rozdzielanie się należycie postępywało — oznaczamy, w każdym zastępie szeregowym, dwuszeregowym i t. d., stosownie do potrzeby — jednostki, roty, szeregi lub rzędy — liczbami porządkowymi 1. 2. (1. 2. 3.) (1. 2. 3. 4.).

Szereg.

Przez rozdzielanie się powstają z szeregu:

a) Dwa zastępy szeregowe — jeżeli w miejscu zmiany kierunku pochodowego ćwiczący się oznaczeni jednakową liczbą w oznaczone zboczą kierunki. Do rozdzielania się tego oznaczamy ćwiczących się na „pierwszych“ i „drugich“ — albo przeprowadzamy także rozdział bez oznaczania — pouczając — że skoro poprzednik zbacza w lewo (pr.) — następny zboczyć musi w prawo (l.).

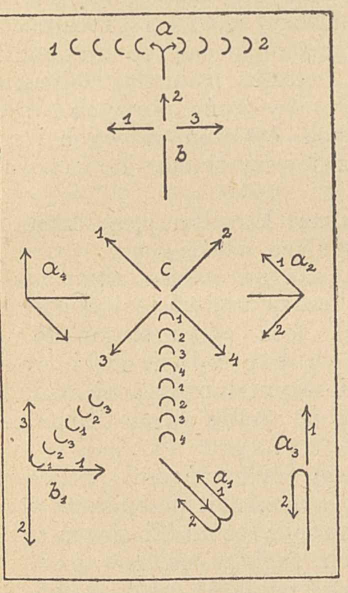


Fig. 12.

Przy rozdzielaniu tem zachodzą dwa główne przypadki zmiany kierunków: szeregi zbaczają w kierunki symetryczne albo niesymetryczne.

W pierwszym przypadku rozkazy są krótkie, tembardziej, gdy przyjmiemy zasadę, że ćwiczący oznaczeni jako „pierwsi“ stale zbaczają w lewo, zaś oznaczeni jako „drudzy“ stale w prawo:

Rozkazy: Rozdzielić — na zewnątrz — w obwód! (Fig. 12. *a*);
Rozdzielić — na zewnątrz — przeciw! (Fig. 12. a_1);
Rozdzielić — na zewnątrz — ukos na metę! (Fig. 12. a_2) i t. d.

W drugim przypadku musimy w rozkazie wymienić dwa kierunki zboczenia, z których pierwszy kierunek odnosić się będzie do ćwiczących, oznaczonych jako „pierwsi“ — drugi kierunek odnosić się będzie do „drugich“ ćwiczących np.:

Rozkaz: Rozdzielić — obwód — i do środka przeciw! (Fig. 12. a_3), wykonać należy tak — że „pierwsi“ postępują dalej obwodem, „drudzy“ zaś po kolei zbaczają w przeciwpochód.

Albo:

Rozkaz: Rozdzielić — ukos do mety i obwód! (Fig. 12. a_4), wykona się tak — iż „pierwsi“ zboczą w ukos do mety, „drudzy“ zaś w obwód.

b) Trzy zastępy szeregowe powstaną, jeżeli oznaczymy ćwiczących się na 1. 2. 3. i wyznaczymy im kierunki, w które zbaczać będą na rozkaz ogólny:

Rozdzielić na trzy! (Fig. 12. *b* i b_1).

c) Podobnie ma się rzecz z rozdziałem na cztery zastępy szeregowe (Fig. 12. *c*).

Dwuszereg.

Z dwuszeregu powstają:

a) Dwa zastępy szeregowe — jeżeli pojedyncze szeregi rozdziela się — przyczem zboczyć mogą w kierunki symetryczne i niesymetryczne.

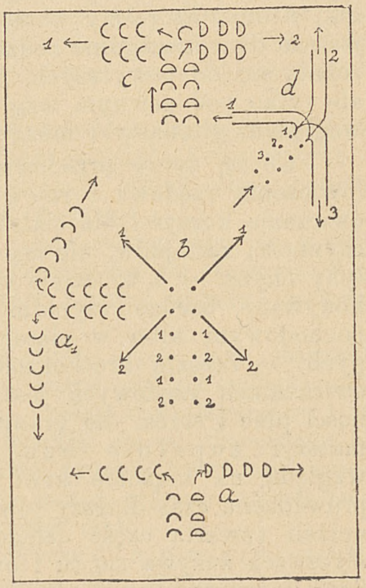


Fig. 13.

Rozkazy:

Rozdzielić szeregami — na zewnątrz mały obwód! (Fig. 13. *a*);

Rozdzielić szeregami — na 1. obwód — na pr. ukos na kres! (Fig. 13. a_1).

b) Cztery zastępy szeregowe — jeżeli każda czwórka dwuszeregu rozdzieli się w cztery oznaczone kierunki (Fig. 13. *b*).

c) Dwa zastępy dwuszeregowe — jeżeli dwuszereg pierwotny, oznaczony na roty „pierwsze“ i „drugie“, rozdzieli się rotami w kierunki symetryczne lub niesymetryczne.

Rozkazy: Rozdzielić rotami — na zewnątrz w obwód! (Fig. 13. *c*);
Rozdzielić rotami — na l. obwód — na pr. ukos na kres! i t. p.

d) Trzy zastępy dwuszeregowe, jeżeli roty oznaczymy liczbami (1. 2. 3.) i oznaczymy kierunki (Fig. 13. *d*).

Kolumna czwórkowa.

Z czwórek powstają:

a) Dwa zastępy dwuszeregowe, jeżeli czwórka każda rozdzieli się w połowie na dwie roty, z których każda zboczy w kierunki symetryczne (niesymetryczne).

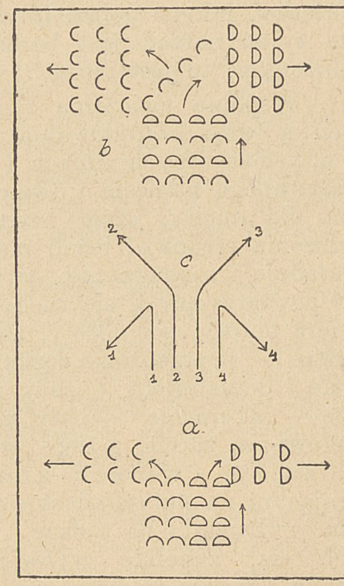


Fig. 14.

Rozkazy:

Rozdzielić rotami — na zewnątrz w mały obwód! (Fig. 14. *a*) i t. p.

b) Dwa zastępy czwórkowe, jeżeli kolumna pierwotna rozdzieli się czwórkami w kierunki symetryczne (niesymetryczne).

Rozkazy:

Rozdzielić czwórkami — na zewnątrz w obwód! (Fig. 14. *b*) i t. p.

c) Cztery zastępy szeregowe, jeżeli każdy szereg kolumny czwórkowej zboczy w oznaczony kierunek (Fig. 14. *c*).

(C. d.).

Ćwiczenia ciała wedle ich fizyologicznej wartości.

Przekład z niemieckiego na język polski
za zezwoleniem autora
Dra med. F. A. Schmidta.

(Ciąg dalszy).

Ćwiczenia uwagi. Z obu wielkiemi grupami ćwiczeń fizycznych t. j. siłowych i zręcznościowych z jednej, a szybkościowych i ciągłych z drugiej strony, któreśmy obszerniej omówili, łączą się jeszcze dwa szczególne rodzaje postaci ćwiczeń, które różnią się od powyższych nie w cechach ogólnych, ale tylko pod pewnym względem: a mianowicie pod względem gimnastyki mózgu i nerwów.

Co się tyczy przedewszystkiem ćwiczeń uwagi (ćwiczenia rzędowe i rejowe), to o wybitnej z ich ćwiczenia korzyści dla ciała, o wpływie na wielkie czynności narządów, nie ma co nawet mówić, musiałyby chyba — a to dzieje się wyjątkowo — być wykonywane bardzo szybkim wyciągniętym krokiem pochodowym albo w pląsach i podskokach tanecznych. — Zresztą krótkokroczny ostrożny chód przy ćwiczeniach rzędowych jest dla organicznych czynności płuc i serca, dla pracy mięśniowej i przemiany materyi zupełnie bez znaczenia. Ba, ze względu na krążenie krwi ćwiczenia tego rodzaju prowadzone czas dłuższy (ćwierć godziny t. j. więcej aniżeli czwartą część całego czasu ćwiczeń gimnastycznych zużywa się tu i ówdzie na ćwiczenia rzędowe!) tworzą nawet utrudnienie i przeszkodę. Ponieważ tu odpada ułatwienie krążenia będące w ogóle następstwem pogłębionego oddechania i wydatnego ruchu szczególnie kończyn dolnych, przeto jako skutek mamy tu zwolnienie krążenia w kończynach dolnych. Żyły kończyn dolnych przepełniają się, ponieważ wpływu własnego ciężaru krwi w nich zawartej nie równoważą odpowiednio siły pomocnicze krążenia, a brakuje także warunków, które zresztą przysparzają sercu więcej siły popędowej. I ztąd to pochodzi, że podobnie, jak podczas zupełnie powolnej przechadzki albo długiego stania, opada ćwiczącego uczucie znużenia kończyn dolnych, ciężkości i ociężałości, pomimo tego, że tu przecież nawet mówić nie można o rzeczywistem fizyologicznem znużeniu, jak po poprzedniej pracy mięśniowej. Jeden tylko narząd jest bardziej czynnym, a nawet natężonym: to jest mózg.

Wspólne ćwiczenia rzędowe w grupie ćwiczących a więc szeregowania, zwroty, obroty i t. d. w matematycznych liniach i figurach wymagają nieprzerwanego napięcia i uwagi. Ciągła zaś uwaga jest tem dla ducha, czem natężenie dla mięśnia. Ale ćwiczenia rzędowe, jeżeli mają odbywać się w takcie dokładnie i nienagannie, wymagają, żeby kilka ciągle powtarzających się ruchów, jak stawanie w rząd, ćwierć obroty, pół obroty, zwroty i t. d. wypadły na rozkaz — poprzedzony rozkazem zapowiadającym — ściśle i dokładnie t. j. żeby zarówno szybko jak dobrze — „akuratnie“ — były koordynowane. Ćwiczenia rzędowe są zatem z tego względu szczególnym rodzajem ćwiczeń koordynacyjnych, polegającym na natychmiastowem dobrze koordynowanem wykonaniu na rozkaz, kilku ciągle powtarzających się, zupełnie wyćwiczonych mechanicznych ruchów, przyczem jednakże poprzedni rozkaz zapowiadający pozostawił wolne pole namysłowi koordynującemu.

Ten rodzaj ćwiczeń koordynacyjnych w największym ich rozwoju, jak to szczególnie widzi się na miejscach ćwiczeń wojskowych, nazywamy: musztrą.

Że ćwiczenia rzędowe a nawet rejowe, jako ćwiczenia wspólne, gdzie każdy jest tylko członkiem całości, a przecież baczny i dokładny współudział każdej jednostki jest nieodzowny, jeśli całość nie ma ucierpieć i wspólny ruch nie ma się nieudać — że ćwiczenia te posiadają w zakresie wychowawczym szczególną, sobie właściwą wartość ćwiczebną, niechcemy temu bynajmniej zaprzeczać.

Ale dla ciała posiadają one tylko bardzo nieznaczną wartość ćwiczebną, która ogranicza się właśnie do owego rodzaju ćwiczeń koordynacyjnych, odznaczających się jako pierwszy stopień musztry.

Lecz u dzieci, które umysłowo natężają się w szkole, są te ćwiczenia niczem innem, jak dalszem obciążaniem czynności mózgowej; co więcej — w godzinach gimnastyki, które poprzedziła już pewna liczba natężających godzin szkolnych, a zatem uprawiane z uczniami, którzy mniej lub więcej duchowo są już znużeni i wysileni, prowadzą ćwiczenia uwagi łatwo do przeciążenia mózgu i nerwów uczniów, przeciążenia — zasługującego na bezwarunkowe potępienie ze stanowiska hygienicznego!

Ćwiczenia bystrości. Zupełnie inna strona koordynującej czynności woli rozwija się przez ćwiczenia bystrości. Zaliczamy tu zapasy, szermierkę, przedewszystkiem zaś bardziej zawiłe i subtelniejsze gry w piłkę i bieg. Zapatrując się ze stanowiska ogólnego wpływu tych ćwiczeń na ciało, zaliczamy zapasy do ogólniejszych ćwiczeń siłowych, szermierkę do umiejscowionych ćwiczeń siłowych i zręcznościowych, gry przedewszystkiem do ćwiczeń szybkościowych.

Atoli ze względu na koordynującą czynność woli odznaczają je następujące właściwości:

1. Ruchy następują nie na rozkaz nauczyciela, nie wedle przepisu, ani też za ułatwiającym wzorem przodownika (okaziciela), lecz tylko stosownie do nagle pojawiających się zdarzeń i położeń w pojedynku szermierczym lub zapaśniczym, jakoteż w przebiegu gry, a to wedle samodzielnej, swobodnej decyzyi.

2. Ruchy mające się wykonać nie potrzebują odbywać się w formie wykończonej, przepisami określonej, dobrze koordynowanej: rozchodzi się tu tylko o to, aby zapomocą tych ruchów na pewno osiągnąć pewien oznaczony cel. Rozchodzi się o to, aby odnieść korzyść nad przeciwnikiem przez wyzyskanie każdej chwilowej sytuacyi walki, lub też udaremnić wymierzony atak. Rozchodzi się o to, aby w grze cel osiągnąć, przeciwnikowi wywinąć się zręcznie, lecącą piłkę w porę zręcznie uderzyć albo chwycić, umykającego przeciwnika piłką trafić i t. d.

3. Ocenienie sytuacyi, postanowienie, wykonanie postanowienia musi nastąpić z błyskawiczną szybkością w jednej chwili.

Podczas gdy przy gimnastyce rozkazowej czas pomiędzy rozkazem zapowiadającym a wykonawczym dozwala, żeby sobie ćwiczenie w głowie ułożyć, naprzód zakoordynować; podczas gdy przy gimnastyce rejowej ćwiczący może również namyśleć się i zastanowić nad ćwiczeniem okazanem a wykonując je powoli, może podczas tego koordynować — to samo dzieje się także przy ćwiczeniach dowolnych —; gdy więc wogóle przy gimnastyce wychowawczej pozostawia się miejsce dla namysłu koordynacyjnego: tutaj rozchodzi się o jak najszybsze odpowiednie przeciwdziałanie pewnemu niespodzianie pojawiającemu się zdarzeniu, a osiągnienie oznaczonego celu przez ruch bardzo szybki, słowem o nagłe koordynowanie.

Do każdego dobrze uporządkowanego ruchu potrzeba pewnego czasu namysłu; pobudzenie woli przeniesione na sieć nerwową potrzebuje pewnego czasu, dającego się zmierzyć, ażeby zdążyć do mięśnia mającego ruch wykonać; mięsień, otrzymawszy bodziec nerwowy, potrzebuje króciutkiego czasu przygotowawczego, poczem dopiero kurczy się. Otóż ten czas, który ubiega przy każdym z namysłem zamierzanym ruchu od chwili poruszenia woli aż do dokonanego skurczu mięśniowego — a czas ten liczy się na dziesiętne sekundy — musi być skrócony tam, gdzie z założenia rozchodzi się o ruch mający być dokonanym z błyskawiczną szybkością. Dzieje to się przy pomocy procesu wewnętrznego napięcia, które wprawia cały układ nerwowy i mięśniowy w podwyższoną pobudliwość. Takie napięcie i podwyższona pobudliwość wydarza się np. chwilowo u człowieka, który mając biedz o zakład, wyczekuje znaku do biegu, aby w tem samem okamgnieniu ruszyć z miejsca „jak strzała“. Przy szermierce i zapasach musi takie wewnętrzne napięcie trwać ciągle przez cały czas walki. Toteż następstwem tego musi być, że ćwiczenia te, jeźli dłużej trwały, właśnie z powodu tego trwałego podwyższonego pobudzenia układu nerwowego nadzwyczajnie nużą i wyczerpują, nie mówiąc już o koniecznej przytem pracy mięśniowej.

Inaczej przy grach. Tu napięcia takiego i „gotowości do skoku“ potrzeba tylko w pewnych chwilach gry. Tu więc napięcie zmienia się ustawicznie z wytchnieniem, a tym sposobem unika się nadmiernego pobudzenia i wyczerpania nerwów.

Dlatego też gry są formą szczególnie nadającą się do ćwiczenia bystrości, przytomności umysłu, szybkości innerwacyi tak ważnej dla całej istoty i rozlicznych sytuacyi życia. A to o tyle więcej, o ile bardziej wyszukane gry szczególnie w przeciwieństwie do szermierki, mogą nastręczać nierównie większą rozmaitość przypadków i szczególnych niemal niebywałych sytuacyi.

Ale w tej rozmaitości, w tej możliwości przenoszenia gracza w najróżnorodniejsze położenia, którym on ma sprostać, leży właśnie znamienna wartość gier. Im więcej pełną zmian i różnorodności gra jaka być może, tem donioślejszym jest jej wpływ ćwiczebny. I to są właśnie przymioty, które obok bosaka i piłki nożnej szczególnie grom w piłkę uderzaną: bramce, palestrze i kampie oddają pierwsze miejsce w tym dziale gimnastyki nerwów, w kształceniu bystrości.

II.

Potrzeba ćwiczeń w różnych okresach życia.

W całym poprzednim rozdziale wskazaliśmy na wielką rozmaitość wpływów, jakie wywierają pojedyńcze rodzaje ćwiczeń na główne czynności ciała. Tutaj sprobujemy uzasadnić, które z tych wpływów są szczególnie korzystne dla rozmaitych okresów życia i jak odpowiednio temu najlepiej i najskuteczniej należy podzielić materyał ćwiczebny. Poruszymy przytem bodaj pokrótce także szczególne wpływy, jakie wywiera życie szkolne jakoteż pewne zawody w późniejszem życiu obywatelskiem.

Dla naszych uwag stosownem będzie rozróżniać następujące stopnie wieku:

1. Lata dziecięce aż do rozpoczynającego się rozwoju; a więc od urodzenia aż do 14. roku życia.

W te lata wnosi szczególną zmianę życie szkolne, które rozpoczyna się z 6. rokiem życia.

O latach dziecięcych przed wstąpieniem do szkoły, jako nienależących do zakresu naszych uwag, pisać nie będziemy. Wszak tu nie ma mowy o właściwych wychowawczych ćwiczeniach fizycznych w zwyczajnem słowa tego znaczeniu.

Następne zaś lata szkolne od 6. do 14. roku odpowiedniem będzie ująć w dwa działy:

a) Lata od 6—9. W tych trzech pierwszych latach szkolnych przyzwyczaja się w pewnym stopniu duch i ciało do życia szkolnego; następnie postępuje rozwój kośćca (szkieletu), szczególnie kości głowy, który to rozwój między innemi objawia się zmianą zębów, (zazwyczaj w 8. roku życia).

b) Lata od 9—14. Wzrost na długość i pod względem ciężaru idzie naprzód, mianowicie kościec staje się bardziej odpornym, mięśnie wytrwalszemi.

2. Lata rozwojowe, czas dojrzewania, od 14—20. roku życia.

W tych latach dokonywa się dojrzewanie płciowe; wzrost na długość dosięga niemal swego szczytu. Ale nadewszystko góruje w tych latach obok potężnego rozwoju płuc wzrost serca.

To ostatnie jest następstwem tego, że w okresie dojrzewania zupełnie przeistacza się stosunek wielkości serca do rozmiarów tętnic, układu naczyń tętniczych.

W latach dziecięcych serce jest stosunkowo małe, tętnice obszerne. Serce pracuje szybciej, ciśnienie krwi jest mniejsze, obieg krwi łatwiejszy. Tym sposobem łatwiej odbywają się w dziecięcem ciele tak nasilone stosunkowo procesy przemiany materyi, jakie wywołuje w tych latach szybszy wzrost na długość, zwiększony przyrost ciała.

Z okresem dojrzewania, z rozpoczynającem się powolnem dokonywaniem się wzrostu na długość, zmieniają się te stosunki. Serce podwaja prawie w tych latach swą objętość, podczas gdy wzrost naczyń tętniczych — pod względem swej obszerności — poczyna ustawać. Następstwem tego jest podwyższenie ciśnienia krwi, zwiększenie roboczych wymogów od pracy sercowej. Od urodzenia aż do ukończonego wzrostu przybrała objętość tętnic tylko 3-krotnie; objętość zaś serca 12-krotnie (Beneke).

Ogółem w latach rozwojowych rośnie

długość ciała przeciętnie	1,17 —	1,18-krotnie	Quetelet, Key, Beneke.
ciężar „	„	1,42 „	
pojemność płuc		1,63 „	Beneke.
pojemność serca		1,92 „	

Wielkość wzrostu wedle Benekego wynosi przeciętnie

w latach od 7—14	dla serca rocznie	5,6—7,5	ccm.
	„ płuc „	45—50	„
w latach rozwojowych	dla serca rocznie	19—30	ccm.
	„ płuc „	100—140	„

Z tych naukowo stwierdzonych faktów wypływa, że rozwój płuc i serca jest fizyologicznie najbardziej uderzającem znamieniem lat dojrzewania.

3. Lata przejściowe od młodzieńczych do pełni sił męskich, od 20—30. roku życia.

W tych latach dobiega swego kresu najpierw wzrost na długość (aż do 23—25. roku) a następnie szczególnie znaczny wzrost wszerz. Kościec dosięga ostatecznego ukształtowania. Więzadła stawowe mają jeszcze pełną ruchomość, ruchy odbywają się lekko i zgrabnie, mięśnie wzmocniły się, chęć do życia i odwaga posunięta aż do zuchwałości znalazły się u szczytu.

4. Lata pełni sił męzkich od 30—40. roku. Stężenie kośćca ukończone, najwyższy rozwój mięśni osiągnięty, siła cielesna stoi u szczytu swego czasu. Nigdy ciało nie jest zdolniejszem do wysiłkowych prac mięśniowych, czyby to były chwilowe prace siłowe, czy też prace dużej wytrwałości.

Za to więzadła stawowe bardziej stężały, stawy stały się mniej zdolne do wydatnych gibkich ruchów:

w miejsce niedającej się więcej potęgować zręczności wystąpiła teraz wybitniej właściwość siły.

5. Lata przekwitu siły męzkiej, od 40. do 60. roku życia. Po 40. roku życia — u jednego prędzej u drugiego później — występuje znowu szczególny stan w układzie naczyniowym, który w istocie wskazuje na zwiększającą się kruchość ścian tętniczych i spowodowaną przez to mniejszą wydatność pracy nerwowej przy natężeniu serca ruchami siłowemi albo też szczególnie szybkościowemi.

Prędzej, niż dotąd, następuje wyczerpanie serca i oddechu, więc brak tchu po jakichkolwiek cielesnych natężeniach. A dzieje się to mianowicie łatwo wtedy, gdy ilość tłuszczu, nagromadzającego się szczególnie łatwo w tych latach u wielu mężczyzn jest zbyt wielką. Więcej niż dotąd zachodzi potrzeba zachować we wszelkich czynnościach pewną regularność a mianowicie pewną miarę. Szczególnie dotyczy to czynności fizycznych, przy których średnia miara siły lub szybkości albo wytrwałości właśnie dobrze jeszcze może być wykonaną, lecz natężenie w każdym z tych kierunków nie da się wytrzymać po większej części bez narażenia zdrowia.

Omówienie wieku starczego *) możemy tu pominąć. (C. d. n.).

Sprawy Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w Austryi.

Okręg I. krakowski.

Podgórze. Wybrany na Walnem zgromadzeniu w dniu 12. kwietnia 1896 r. Wydział ukonstytuował się na posiedzeniu w dniu 25. kwietnia 1896 r. w ten sposób, że wybrano gospodarzem Józefa Stępienia, zastępcą Ludwika Żarskiego, dyrektorem Karola Breuera, zastępcą Józefa Stępienia, sekretarzem Karola Kowalskiego, zastępcą Władysława Fiałę, skarbnikiem Franciszka Rehmana, zastępcą Szymona Droszcza, bibliotekarzem Żegotę Bierczyńskiego, chorążym Ignacego Grządziela, kapelanem ks. Jana Wcisłę, lekarzem dra Samuela Aronsohna.

W piątym roku istnienia liczyło Towarzystwo 100 członków. Prezesem Towarzystwa był Wacław Adamski, zastępcą Franciszek Maryewski.

W ciągu swego urzędowania dokładał Wydział wszelkich starań, aby spełnić szlachetny cel instytucyi, mianowicie: rozbudzić i utrzymać w niej życie. Zawiązane w Towarzystwie Kółko amatorskie dramatyczne liczące 22 członków rozwinęło w roku 1896 żywą działalność i wywiązało się z podjętego zadania z korzyścią dla „Sokoła“.

Chór „Sokoła“ pod kierownictwem d. Supińskiego rozwijał się zupełnie prawidłowo. Liczył członków 18. Publicznie wystąpił chór 7 razy. Posiada on fisharmonię i batutę ofiarowaną przez braci Kowalkowskich i Dedryńskiego, a zbiór nut, dzięki zabiegom Żegoty Bierczyńskiego, znacznie się powiększył.

Wydział musi z żalem zaznaczyć, że w ćwiczeniach gimnastycznych bardzo mała ilość członków brała udział. Dziwna i niewytłumaczona jakaś obojętność istnieje w tym względzie. Według sprawozdania kierownika gimnastyki, uczęszczało w roku 1896 na ćwiczenia gimnastyczne członków 6—14 w 3 godzinach tygodniowo, zaś wyjątkowo przed zlotem w Krakowie 16—30 w jednej godzinie tygodniowo. Uczyło się gimnastyki uczniów gimnazyalnych 80 w 4 godzinach tygodniowo, uczniów szkół ludowych 100 w 4 godzinach tygodniowo, uczennic 10—20 w 2 godzinach tygodniowo. Przodowników ćwiczyło się w jednej godzinie tygodniowo 14. Ogółem uczyło się gimnastyki w 15 godzinach tygodniowo około 270 osób.

W kręgielni, urządzonej w r. 1895, znalazła w ciągu lata znaczna liczba członków miłą rozrywkę. Jak się ze sprawozdania rachunkowego okazuje, stanowiła kręgielnia także źródło dochodu Towarzystwa.

Przy pomocy ofiarności członków odmalowano salę, szatnię, korytarze i boczne ubikacye.

Styczność i łączność z innemi gniazdami utrzymywaliśmy, nie usuwając się od udziału w zlotach. Na uroczystość, urządzoną w Skawinie z powodu otwarcia gniazda sokolego, udało się w dniu 7. czerwca przeszło 30 druhów. W zlocie krakowskim w dniach 28. i 29. czerwca, wzięło udział 50 członków w mundurach. Tak w pochodzie, jakoteż w ćwiczeniach odznaczyli się tutejsi druhowie karnością. Miłą wycieczkę odbyli nasi Sokoli na uroczystość poświęcenia sztandaru sokolego w Myślenicach.

Stan materyalny Towarzystwa jest przykry (?) Pod ciężarem prywatnych i bankowych długów nie ugiął się jednak Wydział, lecz walcząc z trudnościami, płacił pilne i niecierpiące zwłoki zaległości. Zadanie, co prawda, ciężkie, ale wdzięczne. Skutki pracy są już widoczne. Przychód wynosił 1.538 zł. 41 ct., rozchód 1.430 zł. 45 ct. — Dalszy rachunek budowy gmachu wykazał w przychodzie 1.373 zł. 88 ct., w rozchodzie 1.369 zł. 47 ct. — Stan czynny majątku Towarzystwa wynosił 43.378 zł. 46 ct., stan bierny 25.214 zł. 23 ct., czysty majątek 18.164 zł. 23 ct.

Towarzystwo otrzymało w r. 1895 następujące dary: Od świetnej Rady miasta Podgórza subwencyę za naukę gimnastyki w kwocie 300 zł., od świetnej Rady powiatowej w Wieliczce kwotę 100 zł., od szanownej Dyrekcyi powiatowej Kasy oszczędności w Wieliczce 50 zł., od Towarzystwa „Wzajemna Pomoc“ w Podgórzu 50 zł., od Wnych panów Erazma Jerzmanowskiego z Prokocima 100 zł., Karola Czecza z Bierzanowa 50 zł., prezesa Wacława Adamskiego 100 zł., aptekarza Matuli 50 zł. Wszystkim tym ofiarodawcom wyrażamy serdeczne dzięki. Prezes *Wacław Adamski.* Sekretarz *Karol Kowalski.*

Okręg III. rzeszowski.

Wydział okręgowy odbył 8. sierpnia 1897 drugie posiedzenie zwyczajne. Obecni: Dr. Roderyk Als, przewodniczący, Tadeusz Stanicz, zastępca przewodn., Dr. Julian Malec, zastępca dyrektora, Adolf Schweigert, skarbnik, Dr. Roman Krogulski, sekretarz, Dr. Rudolf Als, zastępca gosp., Karol Stary, naczelnik okręgowy. Delegaci: Feliks Gryglewski (Ropczyce), Franciszek Daniszewski (Krosno), Floryan Łoziński (Jasło), Dr. Maryan Bukowski (Sokołów) [nie należy do Zw.!], Stanisław Szajnowski (Łańcut), Józef Ziembiński (Rzeszów), Dymitr Żelazko (Tyczyn), Wojciech Książek, uproszony doradca techniczny. Nieobecności swej nie usprawiedliwiło: Towarzystwo gimnast. Sokół w Tarnobrzegu i Przeworsku; delegata nie wysłało Towarzystwo gimnast. Sokół w Strzyżowie [nie należy do Zw.!].

*) Słusznie napisał Dr. J. Galant w zajmującej swej broszurze „Jak długo człowiek żyć powinien?“, że dziś tak zwyrodnieliśmy, iż śmierć w 60 roku życia uważamy za coś zupełnie naturalnego niemal koniecznego, a wpadamy w istny podziw na widok kogoś, co dożył lat 70.... Nie przypuszczam, żeby szan. Autor niniejszego tak cennego dziełka hołdował podobnej zasadzie, pomimo, że ze starością rozprawił się tak krótko i pozostawił nam tu bardzo poważną lukę. Pocieszam się jednak miłą nadzieją, że w społeczeństwie polskiem, które w obecnej chwili ma żyjące a kompetentne wzory prawdziwej starości — jak Dr. Józef Majer, b. prof. fizyologii i prezes Akademii Umiejętności krak.; Dr. Wybicki, praktykujący jeszcze (!) 78-letni lekarz w Edynburgu; Dr. Wenanty Piasecki 77-letni, nader jeszcze czynny powszechnie znany lekarz w Zakopanem a wielce zasłużony druh około naszej Macierzy lwowskiej, i tak — pocieszam się, że luka ta już nie w tłómaczeniu ale oryginalnie z niemałym pożytkiem dla ogółu zapełnioną niebawem będzie. *Tłumacz.*

Po zagajeniu zgromadzenia i powitaniu zebranych delegatów przyjęto odczytany protokół z ostatniego posiedzenia, odbytego dnia 15. marca 1896. Następnie delegat z Sokołowa Bukowski oznajmia, że tamtejsze Towarzystwo gimnast. Sokół po dłuższej bezczynności napowrót rozwinęło swoją działalność, a równocześnie wdrożyło kroki o przyjęcie do Związku (a Strzyżów?). Na tej podstawie gniazdo Sokołowskie zawiadomione o dzisiejszem zebraniu wysłało go jako delegata. Wobec tego Wydział okręgowy warunkowo przyjmuje Dra Bukowskiego do obrad, zaliczając Towarzystwo gimn. w Sokołowie do okręgu rzeszowskiego. Sekretaryat okręgu ma przeprowadzić wymaganą w tym względzie korespondencyę.

Przystąpiono następnie do wyboru zastępców funkcyonaryuszy. Wymaganą większością głosujących wybrani zostali: Szaynowski, zastępcą sekretarza; Bukowski, zastępcą skarbnika i Gryglewski, zastępcą gospodarza.

Sprawozdanie kasowe złożone przez d. Szweigerta przedstawia się następnie:

a) z uchwalonej w roku 1896 wkładki na opędzenie kosztów okręgu na zlot krakowski wpłynęło, licząc po 21 ct. od członka należącego do Towarzystw okręgowych: Jasło 13 zł. 02 ct., Krosno 13 zł. 02 ct., Łańcut 8 zł. 02 ct., Przeworsk 7 zł. 51 ct., Ropczyce 21 zł., Rzeszów 29 zł. 40 ct., Tarnobrzeg — zł., Tyczyn — zł. Razem 92 zł. 77 ct.;

b) z urządzonego na ten cel wieczorku gimnastycznego w Rzeszowie 26 zł. 07 ct.;

c) z uchwalonej rocznej wkładki po 10 ct. od członka Towarzystwa, należącego do okręgu, wpłynęło na rok 1896: Brzozów 5 zł. 67 ct., Jasło 4 zł., Krosno 6 zł. 20 ct., Łańcut 12 zł., Przeworsk — zł., Ropczyce — zł., Rzeszów 19 zł. 90 ct., Tarnobrzeg — zł., Tyczyn — zł. Razem 47 zł. 77 ct.;

d) takież wkładki 10 ct. na rok bieżący nie wpłaciło dotąd żadne Towarzystwo;

e) za sprzedaną czapkę 1 zł.; ogółem wynosi wpływ 163 zł. 61 ct., wydatki wynosiły 120 zł. 45 ct., pozostało gotówką 43 zł. 16 ct.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości a następnie uchwalono: *ad a)*: zalegające u Towarzystw gimn. Tyczyn i Tarnobrzeg wkładki na zlot krakowski odpisać; *ad b)* i *c)* przypomnieć Towarzystwom do okręgu należącym, aby swe zaległości za rok 1896 do końca września b. r. wyrównały i składkę na rok 1897 na cele okręgu już uchwaloną w tymże samym terminie nadesłały.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie okręgowego grona nauczycielskiego (ref. Stary) z tem, iż takowe ma być zakomunikowane Wydziałowi Związku oraz przesłane redakcyi „Przewodnika gimnastycznego".

W sprawie projektowanego zlotu okręgowego w r. 1898 powzięte zostały następujące uchwały:

a) Zlot okręgowy w połączeniu z publicznym popisem gimn. ma być urządzony w Rzeszowie w czasie między 20. maja a 30. czerwca 1898 równocześnie ze zjazdem delegatów związkowych;

b) na cele zlotu okręgowego mają Towarzystwa okręgowe tytułem zaliczek złożyć po 1 zł. od członka wedle stanu objętego sprawozdaniem za rok 1896. Zaliczka ta ma być ściąganą w dziesięciu ratach miesięcznych począwszy od 1. sierpnia 1897 i w dwóch ratach przelaną do kasy okręgowej; wniosek d. Szaynowskiego, aby ewentualną nadwyżkę wpłaconych na cele zlotu zaliczek zwracać pojedynczym Towarzystwom, nie uzyskał potrzebnej do uchwały ilości głosów; podobnie odmówiono na razie prośbie d. Gryglewskiego, delegata z Ropczyc, aby tamtejsze Towarzystwo uwolnić od tej wkładki, a natomiast przyjąć ryczałtową kwotę 25 zł.;

c) uchwalono odnieść się do Wydziału związkowego, aby tenże ze względu na bardzo słaby stan okręgu przyczynił się znaczniejszą kwotą do opędzenia kosztów zlotu;

d) dla przeprowadzenia korespondencyj w sprawach zlotowych, odbierania pism i czuwania nad należytym biegiem czynności zlotowych, ustanowiono odrębnego referenta, który w razach nagłych a zasadniczych, ma zasięgać uchwały miejscowych członków Wydziału okręgowego; referentem takim zamianował Wydział d. Dra Rudolfa Alsa;

e) urządzenie zlotu, przygotowanie i wykonanie programu oraz załatwianie wszelkich spraw do zlotu się odnoszących, przekazano Wydziałowi centralnemu, który te czynności za pośrednictwem wybranej przez tenże Wydział komisyi zlotowej, przeprowadzi; skład komisyi ma być podany do wiadomości Towarzystw okręgowych;

f) o toku i postępie spraw zlotowych ma być ściśle co trzy miesiące składane sprawozdanie Wydziałowi okręgowemu, a gdyby ten się nie zebrał w należytym komplecie, w pisemnym raporcie Wydziałom Towarzystw okręgowych;

g) dla spraw zlotowych czysto gimnastycznych mają być do komisyi wezwani nauczyciele gimn. całego okręgu jako doradcy techniczni.

W celu należytego przeprowadzenia lustracyi gniazd okręgowych, powzięto następujące uchwały:

a) poleca się okręgowemu gronu nauczycielskiemu, aby po myśli ustępu V. uchwały Wydziału związkowego z 28. marca 1897 zamianowało z pośród siebie delegatów do lustracyi, podając ich nazwiska najdalej do 15. września 1897 do wiadomości prezydyum;

b) poleca się centralnemu Wydziałowi, aby ten równie zamianował delegatów na lustratorów i podał takowych do wiadomości prezydyum w okresie wyżej oznaczonym;

c) miejscowych członków Wydziału okręgowego upoważnia się, aby przy pomocy zamianowanych pod *a)* i *b)* delegatów wykonywał z całą ścisłością lustracyę gniazd okręgów;

d) lustracya ma się odbywać na koszt okręgu a sprawozdania z lustracyi mają być pisemne, do rąk prezydyum składane.

Program popisu na zlot okręgowy, przyjęto wedle wniosku okręgowego grona nauczycieli następujący: *a)* ćwiczenia wolne, *b)* ćwiczenia laskami, *c)* ćwiczenia maczugami, *d)* ćwiczenia bez przyrządów, *e)* ćwiczenia na przyrządach bez zmiany, *f)* piramidy.

W sprawie pozyskania wzoru ćwiczeń na popis powzięto następujące uchwały: *a)* wzory ćwiczeń w zastępach i na przyrządach bez zmiany, oraz piramidy, ma przygotować rzeszowskie okręgowe grono nauczycielskie i przedłożyć je prezydyum najdalej do 1. paźdz. 1897; *b)* na ćwiczenia wolne rozpisać konkurs z tem, iż udział w nim mogą mieć wyłącznie członkowie Towarzystw gimnastycznych należących do okręgów: Tarnów, Nowy Sącz, Przemyśl i Rzeszów; *c)* na ćwiczenia laskami przyjąć projekt d. Starego wypracowany na III. zlot w Krakowie; *d)* ćwiczenia maczugami opracuje miejscowe grono nauczycielskie na podstawie podręczników d. Cenara i przedłoży prezydyum najdalej do 1. października 1897.

Prace nadesłane na konkurs ma ocenić grono nauczycielskie lwowskie, a jako nagrody za najlepsze prace ustanowiono: I. 50 koron i II. 25 koron, jednakże przyznanie tych nagród nie przesądza wcale wykonaniu tych ćwiczeń nienagrodzonych, które będą uznane za najodpowiedniejsze.

Naczelnikiem okręgowym zamianowano d. Tadeusza Stanisza, zastępcą Karola Starego. Nad rezygnacyą d. Starego z tej godności przeszedł Wydział do porządku dziennego.

Wnioski członków przyjęto następujące:

1. Ponieważ w czasie projektowanego zlotu okręgowego odbędzie się w Rzeszowie odsłonięcie pierwszego w Europie pomnika dla Kościuszki, prosić Wydział związkowy, aby poczynił ustępstwa z obowiązujących re-

gulaminów i dla uświetnienia uroczystości narodowej wezwał wszystkie Towarzystwa sokole, należące do Związku, aby delegatów w mundurach do Rzeszowa wysłały; co do zaproszenia Towarzystw sokolich z Wielkopolski i pobratymczych, przeprowadzi referent odpowiednią korespondencyę z Wydziałem Związku, a członkowie komitetu budowy pomnika Kościuszki, zasiadający w Wydziale okręgowym, mają postarać się w tymże komitecie o uchwałę zaproszenia Związku Towarzystw sokolich oraz innych związków polskich i słowiańskich do wzięcia udziału w tejże uroczystości.

2. Uchwalono rozszerzenie §. 14. regulaminu dla okręgów w ten sposób, iż na wniosek delegata do okręgu ma prawo Wydział każdego Towarzystwa, należącego do okręgu, domagać się zwołania Wydziału okręgowego. Zmiana ta ma mieć znaczenie jedynie na obecny rok administracyjny.

3. Daty statystyczne, przedkładane przez pojedyńcze Towarzystwa Wydziałowi związkowemu, mają być w drugim egzemplarzu przedkładane Wydziałowi okręgowemu w celu zbierania dat statystycznych z okręgu.

4. Uchwalono utworzyć w Rzeszowie w sierpniu br. 10-dniowy kurs nauki gimnastyki dla nauczycieli okręgu rzeszowskiego, a wykłady z gimnastyki powierzyć d. Staremu, z dziedziny lekarskiej jednemu z miejscowych lekarzy.

4. Uchwalono odnieść się do Wydziałów Towarzystw okręgowych, aby z całą ścisłością kontrolowały ćwiczenia na zlot, aby potworzyły komisye mundurowe w celu ujednostajnienia strojów, aby się przyczyniły do jak najliczniejszego udziału w zlocie, a w końcu wezwać prezydyum okręgu, aby czuwało nad spiesznem rozesłaniem ćwiczeń zlotowych Towarzystwom okręgowym.

Okręg IV. przemyski.

Sanok. Miałbym wielką ochotę opisać Wam ze wszech miar udałą wycieczkę sokolą z 22. sierpnia do olchowieckiego lasku, niektóre uchwały z wrześniowego posiedzenia Wydziału, spuszczenie 2 łodzi naszych na San wśród salw moździerzowych a nareszcie wieczornicę z 18. września, muszę jednak tego zaniechać raz dlatego, że z ramienia Wydziału wyznaczony korespondent d. Vetulani już powrócił do zdrowia i pewnie Wam opis krytyczny przeszle niebawem, a powtóre niechciałbym powtórnie narażony być na to, aby Was prosić o łaskawe wyraźne zanotowanie na tem miejscu, że wszystkie poprzednie korespondecye w *Przewodniku gimn.*, a szczególnie koresp. dotycząca Klubu sportowego sanockiego, po chodziły wyłącznie odemnie bez wszelakiego *vidi* lub *probatum* ze strony Wydziału „Sokoła“, do którego składu mam zaszczyt należeć. Zaznaczam atoli wyraźnie, że temsamem nie abdykuję z pisania w ogóle i, gdy tylko prawda czegoś dla dobra sokolego ogółu domagać się będzie a Wy mnie gościnnie przyjmiecie — nie zamilknę, na żadne (jak dotąd czyniłem) nie oglądając się względy, bo dla mnie prawda i dobro to najwyższe probatum, choć wielu kole w oczy wedle doświadczenia od ś. p. Adama i Ewy. Jeszcze się nie urodził, coby wszystkim dogodził. Czołem! *Dr. Karol Zaleski.*

Okręg V. lwowski.

Lwów I. Ujeżdżalnia i letnie boisko. U podnóża zachodniego stoku łyczakowskich plantacyj, pomiędzy ostatnią ich drogą, a ulicą Cetnerowską, łączącą Łyczaków z Cetnerówką, leży obszerna kotlina, otwarta z jednej strony ku miastu, a z trzech innych okolona stokiem parku Przestrzeń ta, przeszło pięciomorgowa, była dotąd najzwyklejszym dołem, pozostałym prawdopodobnie po jakiejś kopalni piasku czy kamieniołomie, który nie nadawał się ani na przyłączenie go do parku ani na inny cel. Psuł on całe korzystne wrażenie, jakie robiła górna plantacya, a służył po prostu za śmiecisko miejskie. A jednak i w tym dole, jakto już dziś jasno widać, leżały naturalne zalety terenu, jakby wymarzone dla celu dzisiejszego jego przeznaczenia.

Był to przez naturę dany amfiteatr w miejscu suchem, słonecznem, o górnem położeniu, okolony zielonością nowej plantacyi i cetnerowskiego lasu, osłonięty zawsze od wiatrów i zamieci, a tworzący naturalną elipsę, której oś, tak dokładnie idzie od wschodu na zachód, jak gdyby na sztucznie urządzonem boisku gimnastycznem, celem uchronienia ćwiczących w porze popołudniowej od rażących promieni zachodzącego słońca. Gdyby ten amfiteatralny stok, jaki z trzech stron okala ową płaszczyznę, zajęli widzowie, mają oni ztąd nietylko idealnie dobry widok na całą przestrzeń, ale i prawdziwie czarujący widok na panoramę miasta, roztaczającą się z tego punktu ze szczególniejszą pięknością.

Tej przyrodzonej właściwości miejca nie można było zaiste lepiej wyzyskać, jak to się stało, gdy Rada miasta przeznaczyła je przed półtora rokiem na ujeżdżalnię i na boisko dla lwowskiego towarzystwa gimnastycznego Sokół. Postanowienia tego można szczerze pogratulować miastu, nie tylko ze względu na sam pożytek takiego przeznaczenia, ale i na to, że tym sposobem plantacye Łyczakowskie. któreby latami jeszcze były czemś niedokończonem, zyskują odrazu swoje dopełnienie, a z niem nowy powab, nową siłą przyciągającą, jakiej bardzo potrzebowały. Ale pomiędzy przeznaczeniem na cel taki, a ziszczeniem tego celu droga daleka. Na budowę ujeżdżalni, na uporządkowanie terenu i urządzenie boiska na przestrzeni tak znacznej, potrzeba bardzo wielkich funduszów, potrzeba całych lat pracy i wysileń. Ale od czegoż energia i wytrwałość sokoła? W tem właśnie zrobiło miasto wybór najlepszy, że chcąc przyspieszyć uporządkowanie i ucywilizowanie tego miejsca, przeznaczyło je dla Sokoła.

Już dziś przyzna każdy, że za jakie pół roku, dawny wygląd tego śmieciska należeć już będzie do przeszłości.

U zachodniego krańca płaszczyzny, równolegle do ulicy Cetnerowskiej, stanął — jakby z pod ziemi wyrósł — potężny budynek, zamykający swym długim traktem prawie cały przystęp do kotliny. Po obu bokach pozostało tyle tylko miejsca, ile go potrzeba na przejazd, względnie przemarsz kolumną ósemkową. Budynek ten pokryty żelazną konstrukcyą dachową firmy Piotrowicza i Schumana, to ujeżdżalnia Sokoła, zbudowana przez architektę p. Lewińskiego w rozmiarach bardzo znacznych, bo sama arena wewnątrz ma 50 *m* długości, a 22 5 *m* szerokości. Wzdłuż boków dłuższych tego równoległoboku, ozdobionych filarami, biegnie szereg tak licznych okien, że formalnie zalewają wnętrze światłem. Do lewej ściany bocznej przytyka budynek piętrowy, mieszczący w sobie szatnie dla mężczyzn i kobiet, poczekalnię dla koni i ubikacye administracyjne. Piętro tego budynku ma dwa wyjścia na wewnętrzną galeryę ujeżdżalni i widok na arenę przez dwa okna lożowe.

Tuż za ujeżdżalnią, obok budynku zarządu, stoi stajnia na 16 koni, już prawie zupełnie wykończona wedle wszelkich wymagań sportowych. Na lewym jej końcu mieszkanie dla służby, na prawym szorownia.

Budynki te wyrosły jakby z pod ziemi, bo pod energiczną ręką architekty Lewińskiego stanęły w przeciągu dwóch miesięcy pod dachem, mimo trudności, jakie nastręczał teren i brak wody. Dziś te trudności pokonane już zupełnie, a wywiercona przez p. Machana na przeciw stajni studnia dostarcza obfitego strumienia wody na wszelką potrzebę. Pozostaje jeszcze otynkowanie ujeżdżalni i urządzenie wewnętrzne. Roboty stolarskie objęła firma braci Wczelaków.

Teren cały, zamknięty w ten sposób od zachodu ujeżdżalnią, a z trzech innych stron naturalnym stokiem parku, to boisko gimnastyczne, ujeżdżalnia otwarta i tor dla cyklistów Sokoła. Praca od-

bywa się tu z gorączkowym pośpiechem wedla planu i pod kierunkiem inżyniera p. Boguchwalskiego. Praca to istotnie olbrzymia, jeżeli bodaj w dwu latach miałaby być wykonaną. Dół kilkumorgowy musi być nietylko zasypany do poziomu, ale uzyskany spad i odpływ wody ku ulicy Cetnerowskiej, co wymaga nasypu miejscami kilkumetrowego. Ale i tu energia sokola prześciga najśmielsze oczekiwania.

Przestrzeń pomiędzy budynkiem ujeżdżalni a stajnią, przeznaczona na ujeżdżalnię otwartą, jest już prawie wyrównaną; pagórki od strony ulicy Cetnerowskiej znikły już zupełnie a obecnie roboty ziemne skierowano na właściwe boisko, otwierając ku jego środkowi trzeci, najkrótszy i najdogodniejszy przystęp zapomocą drogi, idącej niemal w prostym kierunku od ulicy Łyczakowskiej ku boisku, jako odgałęzienie ulicy Cetnerowskiej.

Ale skąd — spytacie — fundusze na to? To właśnie najpiękniejsza, naszem zdaniem, strona tego dzieła, dokonywanego po cichu, a skrzętnie i wytrwale. Nie liczono od początku na wielkie dary, chociaż byłyby one tu z pewnością na miejscu. Oparto się owszem na rachubie, na jaką pozwala niezaprzeczalnie potrzeba prywatnej ujeżdżalni w mieście stołecznem, nie mającem jej dziś wcale, a liczono na pomoc patryotycznego ogółu, rozumiejącego, że przedsiębiorstwo takie w ręku Towarzystwa będzie lepszem, niż w ręku prywatnem i że boisko letnie do ćwiczeń i gier gimnastycznych, jest chyba dla Lwowa potrzebą, której niezaspokojenie dotychczas może nas tylko zawstydzać. Gdyby już tylko szło o tysiące młodzieży szkolnej, dla której gry te wprowadziło ministerstwo oświaty tylko na papierze, z powodu braku boisk, to ogół nasz dla tej sprawy nie może pozostać obojętnym.

Obrano tedy drogę dwojaką do sprostania trudnościom finansowym. Postanowiono zaciągnąć pożyczkę bankową i 5% pożyczki udziałowe u osób prywatnych spłacalne sposobem corocznego losowania, a na koszta boiska uzyskano pozwolenie prezydenta miasta z dnia 31. maja 1897 l. 572 na zbieranie składek.

W subskrypcyi pożyczek udziałowych wzięli dotychczas udział prezes Towarzystwa dr. Dziędzielewicz, Pierwsza Drukarnia Związkowa, Dr. Adam Horwat, Dr. Hojnacki, Krusenstern Karol, Krumholz, Kasprzycki Piotr, Dr. Krzyżanowski Stanisłrw, Lewiński Jan, Hr. Lewicki-Siemieński, Lederer, Lilien bankier, Dr. Marchwicki Zdzisław, Motylewski, Dr. Małachowski prezydent miasta, Dr. Obmiński, Dr. Pawlikowski Kazimierz, Dr. Piątkowski Józef, Piotrowicz, Dr. Roiński Emanuel, Dr. Stroynowski Edward, Dr. Siemiradzki Józef, Dr. Sielski, Schuman, Styka Jan, Dr. Tabaczyński, Wohlfeld i inni, a suma udziałów dosięgła już kwoty 4.500 zł.

Lista osób, które wzięły udział w składce, ogłaszaną będzie co miesiąc przez Wydział Sokoła, a z listy dotychczasowej przekonaliśmy się z radością, że występuje w niej to, co z pewnością nietylko dla Sokoła jest najpochlebniejszem, ale co najpewniej rokuje szczęśliwe dokończenie dzieła t. j. że wszystkie warstwy biorą w składce udział, nie wyjmując nawet ludzi biednych, że zatem społeczeństwo nasze już potrafiło ocenić, jaką dla niego wartość miało 30 lat pracy naszego Sokoła nad zdrowiem młodzieży i nie poskąpi mu pomocy w dokonaniu dzieła, które tę pracę rozprzestrzeni znowu i posunie o wielki krok naprzód.

Ale potrzeba koniecznie, aby ta pomoc była nie chwilową, lecz wytrwałą! Nie zamierzamy, co prawda, nic zbytkowego; wszystko obliczone na konieczną potrzebę i jaknajwiększą oszczędność, ale same rozmiary boiska, względnie koniecznego na niem nasypu; konieczność utworzenia ogromnego naturalnego amfiteatru dla widzów na okalającym to boisko szkarpie; wreszcie potrzeba wzniesienia jeszcze bodaj drewnianej hali ćwiczeń na kilkaset osób z szatniami i t. p., wszystko to wymagać musi bardzo znacznego nakładu.

Niechaj więc dane już poparcie nie będzie chwilowem, ani połowicznem, ale wytrwałem aż do zupełnego dopięcia celu, a przy energii, jaką Sokół w pracy tej rozwinął, w kilku latach stanie dzieło, któremu nietylko miasto nasze, ale i kraj nasz będzie się mógł pochlubić, bo znawcy, którzy oglądali wiele tego rodzaju boisk zagranicą, przyznają jednogłośnie, że nie zdarzało im się widzieć położenia z natury równie pięknego i równie korzystnego pod względem zdrowotnym.

Nie wątpimy też, że prócz osób prywatnych, także wszelkie instytucye, zasilające funduszami swymi cele publiczne, a w pierwszym rzędzie Sejm, galic. Kasa oszczędności, Banki, Towarzystwa i przedsiębiorstwa finansowe naszego miasta, pomocą swą dokonają dzieła, któremu szczodrość Reprezentacyi miejskiej dała tak szczęśliwy początek.

Rohatyn. Doroczne Walne zgromadzenie odbyło się 4. kwietnia 1897 przy współudziale 25 członków miejscowych. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności Wydziału, który w ubiegłym roku odbył 17 posiedzeń poświęconych rozmaitym sprawom towarzystwa. Nie mieliśmy dotychczas miejsca wygodnego dla ćwiczeń, towarzystwo zakupiło przeto parcelę gruntową o powierzchni 826 □ sążni, a w braku dostatecznych funduszów zmuszonem było na grunt ten zaciągnąć pożyczkę w kwocie 400 zł. w tutejszem towarzystwie zaliczkowem.

Aby zaś z tej naszej własności także pewne zyski ciągnąć, wybudowano zarazem krytą kręgielnię, której dochody w pierwszym roku przyniosły na czysto 78 zł. 20 ct. Użyliśmy ich na częściowe umorzenie zaległości biernych.

W ogrodzie własnym urządzono 16. sierpnia 1896 festyn połączony z ćwiczeniami popisowemi. W ćwiczeniach wzięło udział razem 24 druhów naszych i Brzeżańskich, którzy dość licznie przybyli. W ogóle ćwiczenia wolne, laskami i na poręczach wypadły dobrze, w ćwiczeniach maczugami widać było jeszcze brak wprawy. Festyn, zakończony przedstawieniem żywych obrazów z Lituanii Grottgera powiódł się znakomicie i przyniósł 86 zł. 70 ct. dochodu. Powtórnie dnia 11. października 1896 odbyła się w ogrodzie tombola z czystym dochodem w kwocie 28 zł. 22 ct.

Z przykrością natomiast zaznaczyć musimy, że towarzystwo w zeszłym roku nie mogło obchodzić żadnych pamiątek narodowych i brać udziału w nabożeństwach, kościół nasz bowiem parafialny przez cały prawie rok był restaurowany. Na trzeci zlot krakowski Sokół rohatyński wysłał tylko jednego druha. Nie dziwne to, bo druhowie nasi zawodowymi obowiązkami obarczeni i materyalnie niezasobni. Pamiątkowe gwoździe wysłaliśmy dla sztandarów Sokoła w Wojniczu i Wrocławiu.

Majątek towarzystwa po koniec roku 1896 wynosił: w gruntach 826 zł., w budynkach 610 zł., w efektach i zaległościach czynnych 74 zł. 03 ct., w ruchomościach 351 zł. 30 ct. Ogółem czysty majątek przedstawia wartość 1.426 zł. 20 ct. Towarzystwo liczyło członków honorowych 1, zwyczajnych 78, między nimi mundurowanych 21. Wydział pragnąc ułatwić druhom nabywanie strojów, zdecydował się pośredniczyć w zakupnie.

W ćwiczeniach w roku zeszłym 3 razy tygodniowo po 1 godzinie brało udział tylko 9 druhów pod kierownictwem naczelnika d. Szczerbanowskiego Józefa. Wydział dokładał starań, aby ćwiczenia mogły się już odbywać na własnem boisku, stało się to jednak dopiero w porze późniejszej. Mamy nadzieję, że przy nieustannej jak dotąd i usilnej pracy, w której niemało już zasługi położyli szczególnie dd. Marx i Berger, Sokół nasz gniazdko własne wnet sobie ukleci. Na Walnem zgroma-

dzeniu uchwalono preliminarz dochodów i wydatków z kwotą 517 zł. 03 ct. na rok bieżący. Przeprowadzono również wybór uzupełniający Wydziału, komisyi rewizyjnej i delegata związkowego, którym jest d. Franciszek Marx. Uchwalono także prosić Związek o opust pogłównego ze względu na ciągłe i znaczne wydatki na cele uporządkowania własności i zakupna przyrządów gimnastycznych, których brak uczuwać się nam daje dotkliwie.

Rudki. Reskryptem z d. 10. sierpnia 1897 L. 65.217, przyjęło Namiestnictwo do wiadomości zawiązanie się polskiego Towarzystwa gimnastycznego Sokoł w Rudkach, a 29. sierpnia zwołano pierwsze walne zgrom., na którem wybrani: prezesem Andrzej hr. Fredro, zastępcą Zygmunt Rettinger; wydziałowymi: Franciszek Kuszelewski, Adolf Bieniecki, Józef Pressen, Ludwik Gawrzycki, Leon Lachol, ks. Walenty Litwin, Józef Angielski, Edward Szajowski, Mieczysław Nowosielecki: do sądu honorowego: Albin Rajski, Mieczysław Lewicki, Albin Świtalski, Jan Żegestowski, Piotr Zbrożek, Władysław Olszański; zastępcy: ks. Antoni Sos, Stanisław Wuffka, Antoni Kosiarski; do komisyi rewizyjnej: Antoni Nowotny, Michał Kopestyński, Ludwik Snieżyk; delegatem do Związku: Franciszek Kuszelewski; protektorami: Marya hr. Fredrowa i Albin Rajski (znamy dotychczas protektorów balów; a towarzystwa sokole powinno popierać — nie protegować — wszystko, co myśli uczciwie, po obywatelsku. — Red.).

Dnia 1. września br. ukonstytuował się Wydział; wybrani: drugim zastępcą prezesa Adolf Bieniecki, sekr. i bibl. Ludwik Gawrzycki; gosp. Józef Pressen; skarb. Leon Lachol; naczelnikiem Franciszek Kuszelewski; kapelanem ks. Walenty Litwin; lekarzem dr. Ludwik Śnieżyk.

Dzięki znanej w całym powiecie uczynności Andrzeja hr. Fredry, jesteśmy w posiadaniu obszernego na najpiękniejszej ulicy i świeżem powietrzu położonego budynku, który wedle upodobania przetworzyliśmy w wygodne gniazdo tymczasowe. Maluczko a będziemy mieli własne gniazdo, gdyż dobrodziej nasz d. Andrzej hr. Fredro z własnej inicyatywy zapewnił nam grunt pod przyszłą budowlę, za co mu Bóg zapłać!

Wybór Wydziału wypadł najpomyślniej, a członkowie jego dają nam rękojmię dzielnego i energicznego działania.

W pierwszych dniach życia naszego towarzystwa liczymy już 50 druhów, co na nasze małe miasteczko jest objawem bardzo pocieszającym.

Posiadamy już konieczne przyrządy gimnastyczne i rozpoczynamy ćwiczenia, czem mamy nadzieję pobudzić naszą ospałą mieścinę do życia.

Nie możemy tu pominąć zasług, jakie położył założyciel naszego gniazda d. naczelnik Franciszek Kuszelewski, który swą energiczną inicyatywą potrafił wszędzie wlać otuchę, rozżarzyć iskrę, obudzić zapał, zyskać zwolenników dobrej sprawie, która zainteresowała ogół. Cześć Ci, druhu naczelniku! Cześć także tym wszystkim, których ofiarności i dobrej woli zawdzięczamy powstanie nowego ogniska dla szerzenia idei sokolej! *M. Bilański.*

Sprawy Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w państwie niem.

Okręg środkowy. (Dokończenie).

Przeciw odmowie komisarskiej co do pochodu wniósł Wydział Sokoła nie zażalenie, lecz skargę do Wydziału powiatowego *(Kreisausschuss)* w Śremie. Pomiędzy drogą zażalenia, a drogą skargi ta zachodzi różnica, iż w przypadku pierwszym decyduje pojedynczy urzędnik według z góry danych wskazówek wrogo nam usposobionego ministra, w przypadku zaś drugim rozstrzyga wydział powiatowy, składający się z sześciu obywateli i przewodniczącego radcy ziemiańskiego. W wydziale powiatowym pokładaliśmy wielką nadzieję i przypuszczaliśmy na pewno, iż współobywatele nasi niemieccy, przestając codziennie z Polakami, kierować się będą obywatelską prawością. Ale gdzież tam, szowinizm i hakatyzm pozawracał im dziś wszystkim głowy. Nie kierowali się oni wobec współobywateli swych narodowości polskiej poczuciem sprawiedliwości i prawa, ale poszli za systemem zawziętego wroga naszego, którego dewizą wobec nas było zawsze i jest: *„Die Macht geht vor Recht!“* i *„Ausrotten!“*.

W dniu 10. lipca r. b. odbył się w sprawie naszej procesowej przeciw Komisarzowi termin przed wydziałem powiatowym. W terminie tym zastępował „Sokoła“ mecenas i poseł na sejm pruski d. Dr. Dziorobek ze Śremu. Świetna jego wymowa i dzielna obrona praw naszych, niemniej powołanie się na odbywający się w tym samym czasie prowincyonalny zjazd niemieckich śpiewaków w Rawiczu, ich pochody po ulicach miasta ze sztandarami, poświęcanie sztandarów i t. d. pozostały bez skutku. Rasowa nienawiść i żądza wytępienia nas na własnej ziemi naszej, wzięły nad poczuciem sprawiedliwości górę. Wydział powiatowy ze słuszną skargą Towarzystwo Sokół oddalił. — *Vae victis!*“.

Przeciw wyrokowi temu chciał Wydział Sokoła założyć apelacyę i jeszcze przed zlotem postarać się o rozstrzygnięcie wyższej instancyi. Dwukrotnie w tym celu proszono p. radcę ziemiańskiego o spieszne udzielenie wyroku na piśmie — lecz napróżno! Sierpień się kończy, a dziś jeszcze wyroku p. landrat nie przysłał. Bez wyroku zaś dalszych kroków przedsiębrać nie można. Odpis arcyciekawego wyroku tego przeszlę Szanownej Redakcyi po jego nadejściu.

Trzy dni przed zlotem nowy grom śle Sokołowi komisarz ze Śremu. Wydał on ni ztąd ni zowąd zakaz noszenia mundurów na zlocie. Nowy ten ukaz brzmi jak niżej: „Śrem, 28. lipca 1897. Wydział zawiadamiam niniejszem, że podczas publicznych popisów gimnastycznych Sokoła w dniu 1. sierpnia b. r. noszenia prowokującego ubioru Sokoła (die provocirende äussere Tracht des Sokols) nie dozwalam i w razie niezastosowania się do tego, publicznych popisów gimnastycznych musiałbym zakazać. Pozostawiam do woli zawiadomienie o tem innych Towarzystw. Przeciw rozporządzeniu temu przysługuje Wydziałowi zażalenie do landrata, lub też skarga w postępowaniu administracyjnem w przeciągu 14 dni. Królewski komisarz obwodowy. M e y e r. L. 2943/97“ *).

Po odebraniu tuż przed zlotem niespodziewanego zakazu udali się dd. prezes i wiceprezes Sokoła do komisarza, celem poinformowania go pod względem noszenia mundurów i nakłonienia do cofnięcia wydanego zakazu. Pan komisarz oburzony widocznie na mundury sokole, w żadne przedstawienia się nie wdawał i kazał zażalić się.

Wydział po tej niefortunnej odprawie o zakazie noszenia mundurów doniósł natychmiast prezesowi Sokołów d. Chrzanowskiemu, który w ostatniej chwili, w sobotę przed zlotem wyrobił u prezesa rejencyi zniesienie komisarskiego zakazu.

Takie oto walki z władzami stoczyć musiał Wydział gniazda śremskiego o zlot.

Zlot sam wśród takich okoliczności odbyć się musiał w skromnych tylko rozmiarach, bez pochodu, bez sztandarów i bez przemówień. W zlocie wzięły udział z gniazd do okręgu środkowego należących: Berlin, Charlottenburg, Gostyń, Jeżyce, Kościan, Poznań, Śrem, Środa i Szamotuły. Buk i Wągrowiec nie wziął udziału. (Smutny to objaw solidarności!) Z innych okręgów sta-

*) Umieściliśmy wszystkie powyższe pisma urzędowe dosłownie, aby przekazać potomności, jakiej broni przeciw słabym towarzystwom używają władze potężnego cesarstwa niemieckiego.

wili się na zlot, o ile spostrzedz mogłem, druhowie: z Miłosławia, z Obornik i z Gniezna. Razem było przeszło 200 Sokołów.

Program zlotu był następujący: 1. Rano w niedzielę 1. sierpnia o godzinie 8. msza św.; 2. o godzinie $^{1}/_{2}$11 powitanie gości, wspólna pogadanka i dowolne śniadanie; 3. o godzinie 1. generalna próba ćwiczeń na boisku (na Wesółku), dla niećwiczących zwiedzanie miasta; 4. o godzinie 4. popisy gimnastyczne: *a)* ćwiczenia wolne, *b)* ćwiczenia laskami, *c)* ćwiczenia na przyrządach, *d)* skok w dal, *e)* bieg w dal, *f)* ćwiczenia dowolne poszczególnych gniazd, *g)* ćwiczenia maczugami gniazda poznańskiego, *h)* reje kołowników, *i)* budowanie piramid; 5. o godzinie 9. wieczornica na sali hotelu „Victoria".

Na mszę św. stawiło się dosyć liczne grono Sokołów bez mundurów i w mundurach. Gniazdo szamotulskie stanęło ze sztandarem. Dwóch młodych Sokołów służyło do mszy św. O godzinie 10$^{1}/_{2}$ sala hotelu „Victoria" napełniła się druhami. Prezes gniazda śremskiego otworzył zlot krótką przemową. Po nim przemówił d. prezes okręgowy, powołując druhów do karności, wzorowego zachowania się i zajmowania się wyłącznie gimnastyką, ażeby naszym najserdeczniejszym dowieść, iż jedynie gimnastyka jest naszą dążnością i celem a „Zdrowa dusza w zdrowem ciele!" naszem hasłem. Przy dźwiękach muzyki zanucili druhowie marsza sokolego „Ospały i gnuśny", poczem oddano się dowolnej i swobodnej pogadance. O godzinie 1. po południu odbyła się na urządzonem na zlot boisku w Psarskiem próba generalna. Podczas próby niebo przywdziało się w czarną szatę, upusty niebieskie otworzyły się i rzęsisty deszcz przez dłuższy czas niepokoił przybyłych z bliska i z daleka Sokołów. Jednakże wkrótce wypogodziło się i już odtąd święta sokolego deszcz nie niepokoił. Po godzinie 3. zaczęły napełniać się widzami miejsca przeznaczone dla nich na boisku. Około godziny 4. odezwała się trąbka naczelnika związkowego Gładysza. Na znak ten wkroczyło na boisko pod przewodnictwem naczelnika okręgowego Drezy 95 dziarskich druhów w ubraniach ćwiczebnych. Wszystkie ćwiczenia wypadły znakomicie i wywoływały za każdym razem grzmot oklasków. Gniazdo poznańskie po raz pierwszy na zlocie wykonało ćwiczenia maczugami, które wypadły imponująco. Kolarze Sokoła poznańskiego popisywali się również. Reje wykonali znakomicie. W podziw pomiędzy innymi wprawiał druh naczelnik gniazda berlińskiego karkołomnemi popisami na prężniku. Zawody gimnastyczne zakończyły się budową piramid, w których występowało gniazdo śremskie, a przeważnie poznańskie. I przy tych ćwiczeniach widzieliśmy postęp wielki. Huczne oklaski widzów były nagrodą dla dziarskości drużyn naszych.

Popisy publiczne na boisku dozorował komisarz obwodowy Heyer i trzech żandarmów. O ile zauważyć mogliśmy, mundury sokole i popisy gimnastyczne wywarły na panu komisarzu wcale nie przerażające wrażenie. P. landrat, odebrawszy zaręczenie, że zlot odbędzie się pod nadzorem własnych porządkowych w największej karności i porządku, większą liczbą żandarmów nas nie obarczył, za co mu się uznanie należy. Po godzinie 8. wieczorem spieszyli druhowie po kilku do Śremu, by wziąć udział w zapowiedzianej na godzinę 9. wieczornicy. Ale, niestety, niemiły spotkał ich tu zawód. Po deklamacyi jednego z druhów prezes gniazda śremskiego zamknął wieczornicę i urządził tańce. Zamiast wieczornicy, odbył się zatem taniec. Zagajenie i zakończenie zlotu nie odbyło się w duchu i po myśli uczestników. Słychać też było zewsząd głosy niezadowolenia i rozgoryczenia. (Dalszy ustęp opuszczamy z przyczyn zasadniczych. — Red.).

Wieczornica zameldowaną była policyjnie jako obchód familijny „Geschlossene Gesellschaft". Policya nie miała przeto prawa dozorowania Towarzystwa i wkraczania na salę. Mimo to zjawił się nagle wachmistrz żandarmów wraz z jednym jeszcze żandarmem, mówiącym po polsku. Żandarma ze sali wyproszono. Wskutek tego udał się wachmistrz do miejscowego burmistrza, ale tenże zwrócił mu uwagę na to, iż na sali nie ma nic do dozorowania, ponieważ tamże zameldowanem jest kółko zamknięte. Stróż prawa nie zadowolił się jednakowoż tem objaśnieniem i, bez względu na spóźnioną porę — godzinę 10$^{1}/_{2}$ w nocy — udał się do radcy ziemiańskiego. Co mu tam nagadał, nie wiadomo, dość że po niejakim czasie powrócił znów na salę z pismem od landrata, upoważniającym go do dozorowania uczestników, jako „kółka zamkniętego". Obydwaj żandarmi zajęli odtąd pozycye w lokalu i nie spuszczali nas z oczu.

Cały zresztą zlot odbył się przykładnie, sfornie, karnie i w największym porządku. Policya i żandarmi byli — jak zawsze i wszędzie — zupełnie zbyteczni. Obawa zaś władz policyjnych pruskich o zakłócenie spokoju i porządku publicznego przez urządzanie publicznych pochodów, majówek naszych towarzystw itd. jest więcej jak śmieszną. Ale nie o utrzymanie spokoju i porządku publicznego naszym najserdeczniejszym chodzi, bo, jeżeli kto, to nie my, lecz oni spokój i porządek publiczny zakłócają. Dowodem tego pomiędzy innemi „Opalenica", a w najnowszym czasie „Środa". Mają oni zupełnie inny w tym cel, którego hasłem *Ausrotten*!

Na zakończenie sprawozdania niniejszego zaznaczam, iż w czasie zlotu następujące depesze na ręce Sokoła śremskiego nadeszły:

Z Krakowa: „Nie mogąc osobiście wyrazić druhom naszych gorących uczuć, przesyłamy serdeczne: „Szczęść Boże!" Sokół Krakowski.

Z Podgórza: „Szczęść Boże świętu sokolemu i wytrwałej pracy! Czołem! duchem z Wami! Sokół Podgórze."

Ze Sztokholmu: „Duchem z Wami! Serdeczne pozdrowienia. Druh Dziorobek."

Z Berlina: „Wszystkim Druhom sokole pozdrowienie! Czołem! Sokół Berliński."

Ze Środy: „Czołem Druhom! Boguliński".

Do widzenia na zlocie przyszłym!

Franciszek Makowski.

Poznań. Towarzystwo nasze skończyło jedenasty rok swego istnienia. Walne zebranie roczne, które się odbyło dnia 17. lipca b. r., zastało nas bez prezesa, którego brak dawał nam się we znaki już od kilku miesięcy. Zdawało nam się jakoby z ustąpieniem druha Rabskiego, którego pamięć w sercach Sokołów chyba nigdy nie wygaśnie, nastąpiła nowa era całkiem niezrozumiałych poglądów. Dość, że ujrzeliśmy brak chętnego kandydata, którýby, idąc we wierny ślad druha Rabskiego, chciał objąć rządy towarzystwa naszego.

Walne zebranie zastało nas tak mało przygotowanych, że i wówczas zostaliśmy bez nadzieji. Stało się atoli inaczej.

Towarzystwo nasze dokonało wyboru, który zyskał poklask nietylko u nas, ale w całem Sokolstwie. Otóż pozyskaliśmy sobie do steru druha mecenasa Chrzanowskiego, dawniejszego prezesa a obecnie niestrudzonego kierownika Związku towarzystw naszych. Zresztą zostali wybrani druhowie: Osiński wiceprezesem, Słomiński sekretarzem, Nożyński jego zastępcą, Kortak skarbnikiem, Gładysz naczelnikiem, Greza jego zastępcą, Maciejewski bibliotekarzem, Borucki porządkowym, Żurawski jego zastępcą, a radnymi druhowie: Andrzejewski, Siewicz i Szczerbiński.

Rok ubiegły sprawozdaniowy (od 1. października 1896 do 1. lipca 1897 r.) nie obfitował w występy na zewnątrz, owszem był skromny w porównaniu z latami poprzedniemi. Za to sprawa gimnastyczna w niczem nie ucierpiała i baczną zawsze otaczaliśmy ją opieką. Czynność wewnętrzna była ta sama. Mieliśmy zebrań wydziałowych 32 a w towarzystwie 9. Z wieczornic urządzonych, podnosimy tu wieczornicę uroczystą, urządzoną

na cześć opuszczającego gniazdo nasze prezesa d. Dr. Rabskiego w dniu 22. stycznia r. b. Udział druhów i gości był bardzo liczny, co świadczy o wielkiej sympatyi, jaką się cieszył w gronie druhów, zasłużony dla dobra naszego prezes.

Po za obrębem Towarzystwa występowaliśmy przy wbijaniu gwoździ w sztandar Towarzystwa na Jeżycach przez delegatów i kółko muzyczne; na wieczornicy uroczystej w Szamotułach przez kółko muzyczne; na uroczystości w Teatrze polskim, urządzonej na dochód kolonii feryjnych w listopadzie r. z. przez kółko muzyczne; na koncercie urządzonym na dochód funduszu sali gimnastycznej na sali Lamberta w lutym r. b. — Wycieczkę urządziliśmy w maju r. b. do Kórnika a w ostatnim czasie wycieczkę do Puszczykowa. Oprócz tego braliśmy udział na dorocznej mszy św. u Dominikanów i na wielkiej procesyi farnej podczas oktawy Bożego Ciała.

Gimnastyka nasza zyskuje coraz to większy zastęp zwolenników. Zapisanych było jako obowiązanych do ćwiczeń 121 druhów, z tych brało udział wogóle 72 druhów, regularnie zaś ćwiczy 42 druhów. Za niewypełnianie obowiązku w tym względzie zmuszeni byliśmy 11 druhów wykluczyć. W maju b. r. uzyskał Wydział od magistratu salę, na trzeci wieczór w tygodniu t. j. na każdą środę. Wieczór ten przeznaczyliśmy na lekcye dla druhów starszych, jednakowoż z żalem wyznać musimy, iż członkowie starsi za mało się poczuwają do swych obowiązków, chociaż podług wyraźnych przepisów, także są obowiązani do ćwiczeń. Tuszymy sobie, iż po uczynieniu radykalnej zmiany pod tym względem także i starszych druhów pobudzimy do spełniania obowiązków.

Stan kasowy był zadowalniający. Dochód wynosił 4674.24 m., rozchód zaś 2589.16 m., czyli czysty dochód 2085.07 m. nie licząc majątku towarzystwa w sprzętach gimnastycznych i innych utensyliach wartości 2265.06 m.

Fundusz budowy sali gimnastycznej podniósł się w tym roku na 13104.83 m. a zaokrąglony został w myśl uchwały walnego zebrania z dochodów kasowych na 14.000 m.

Biblioteka nasza podniosła się na 820 książek, po większej części treści historycznej. Korzystało z niej w tym roku 144 druhów. Oddział kołowników naszych coraz to nowych zyskuje miłośników jazdy i liczy obecnie 35 członków. Oddział ten na każdym kroku okazuje swą żywotność i stara się licznymi występami i wycieczkami rozpowszechnić sport kołowniczy.

Kółko nasze muzyczne istniejące pod dotychczasowymi warunkami liczy obecnie 23 członków i swymi występami przyczynia się nie mało do uświetnienia każdej uroczystości sokolej.

Towarzystwo nasze liczy w obecnej chwili 406 członków, między nimi dwóch honorowych.

Dnia 1. sierpnia b. r. uczestniczyliśmy w liczbie przeszło 80 członków w zlocie okręgu środkowego w Śremie. Gniazdo nasze dostarczyło 32 druhów ćwiczących a liczba wszystkich ćwiczących razem wynosiła 101. Oprócz ogólnych ćwiczeń (wolnych i laskami) gniazdo nasze wykonało specyalne ćwiczenia maczugami i budowanie piramid na koniu, które zyskały poklask i uznanie. Od powszechnej krytyki wstrzymuję się, gdyż takowa nie należy do kompetencyi mojej. Nadmienię tylko, że druhowie Śremiacy starali się nas gościnnie przyjąć, o ile im na to utrudniona organizacya starczyła.

Nakoniec wspomnieć mi wypada z przyjemnością o obszernej pracy literackiej naczelników naszych w dziedzinie gimnastyki sokolej. Druhowie ci wydali dziełko: „Nauka o gimnastyce“, które bardzo dokładnie obmyślane i opracowane, przedstawia znakomity podręcznik nietylko dla gimnastykujących, lecz także dla naczelników i kierowników gimnastyki. Dziełko to wyszło nakładem „Związku“ i jest do nabycia u skarbnika Związku, d. Preissa przy ul. św. Marcina Nr. 1. za cenę 50 fen. Polecamy wydawnictwo to raz jeszcze na tem miejscu wszystkim towarzystwom związkowym. Za Wydział *Jan Słomiński*, sekretarz. (Zadziwia nas, że powyższego dziełka gimnastycznego nie nadesłano nam dotąd, we własnym interesie, do właściwego omówienia w piśmie naszem. Obowiązku tego nie zaniedbał żaden z tutejszych autorów. *Red.*).

Kronika.

— **D. Kuzian** z Jasła, o którym donieśliśmy w poprzednim numerze, że zdał egzamin państwowy na nauczyciela gimnastyki do szkół średnich i seminaryów nauczycielskich, uprasza nas o zanotowanie, że imię jego — Włodzimierz, nie Julian, jak podaliśmy przez pomyłkę.

Piśmiennictwo gimnastyczne i hygieniczne.

— *„Przegląd gimnastyczny“* nr. 9.: O biegu, zebr. E. Kubalski. — Przykłady: A. Ćwiczenia wolne na III. Zlot sokolstwa polskiego w South Bend, Jnd. oprac. A. Osiński; B Drążek. Wymyki wywijaniem, z naskoku i ciągiem, uł. H. Gąsiorowski, członek grona naucz. w Kołomyi. — Odpowiedź na pytanie w nr. 8. (w sprawie „mostka“). — Sprawozdanie z piśmiennictwa gimnastycznego. — Wspomnienie pośmiertne (śp. Adam Asnyk). — Kronika. — Odpowiedź od Redakcyi. — W dodatku: Walka.

— *„Sokol“* nr. 9.: O tělocviku dospělých s hlediště lékařského (c. d.). — Přispěvky k dějinum tělocviku. Pod. Frant. Mašek. — Nutnost a vliv cvičeni tělesných na ducha člověka, nap. J. Křen (c. d.). — Naše tělocvičny. VIII. Tělocvična Sokola v Karlině (z rycinami). — Několik časových otázek tělocvičnych Dr. med. F. A. Schmidta v Bonn. — Vývoj školského tělocviku v Rakousku. — Slavnost svěceni praporu „Dušana silného“ a veřejne cvičeni v Bělehradě srbském ve dnech 13. a 14. června (dok.). — Kterých spolků členem má býti každý Čech? — Sokolstvo v královstvi českém r. 1896. V. Kukaň. — Sokolstvo v Praze a okoli r. 1896. V. Kukaň. — Besidka sokolská. — Literatura. — Různé zprávy.

Odpowiedzialny redaktor **Antoni Durski**. Nakładem Związku polskich gimnast. towarzystw sokolich.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.